Nr. 11. We Lwowie — Piątek dnia 15. stycznia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 31; Adolf Gaulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu** G. Adam Chorowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Gelchmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 14. stycznia

Sprawa zachowania ziemi polskiej w naszem ręku, omawiana w nr. 7 *Gazety Narodowej*, znalazła echo w prasie krajowej, zarówno polskiej, jak i ruskiej.

Przegląd, przyznając zupełną słuszność naszym zapatrywaniom, przytoczył część esencyonalną artykułu.

Dziennik polski, streściwszy nasz artykuł, dodaje: „Oto zarys projektu. Jest on jednym z tych, które nie powinny pozostać — jak wiele innych — w fazie projektów, ale przyoblec się w czyn, bo naprawdę czas wielki bronić obszarów ojczystej ziemi przed obcą inwazyą, gdy ona dziś już jak stugłowa hydra głowę podnosi i grozi nam wprost zagładą.

Także *Słowo pol.* poświęciło tej sprawie obszerniejsze uwagi. Przyznając, że przechodzenie naszej w obce ręce jest stratą

[illegible]

daj najlepszym [illegible] jej dla narodu polskiego“. Dalej czytamy tam „Samopomoc jednak ziemiaństwa jest jego niezaprzeczonem prawem“. Ponieważ mamy zamiar poświęcić podniesionej przez nas sprawie dalsze uwagi wstrzymujemy się na razie z odpowiedzią na opinię *Słowa polskiego*.

* * *

Lwów 14. stycznia.

Jakkolwiek każdy czytelnik *Gazety Narodowej* przyznać musi, że sprawę rusko-galicyjską traktujemy w *Gazecie* od całego szeregu lat jednakowo, że stanowisko nasze w tej kwestyi jest zawsze niezmienne, a mianowicie, że do Rusinów, kraj ten zamieszkujących, odnosimy się zawsze z życzliwością i miłością sąsiedzką i nie daliśmy się nigdy wyprowadzić z równowagi bezrozumnymi atakami niektórych osobników, którzy szczęście i przyszłość kraju widzą nie we wspólnej pracy, a w rozgoryczeniu, nienawiści i rozdwojeniu — to jednak od czasu do czasu niektóre organa prasy ruskiej, niestety nawet poważne, czynią nam zaszczyt podejrzywania *Gazety Narodowej* o niechęć dla Rusinów, wysuwają *Gazetę Narodową* na czoło walczących przeciw Rusinom pod hasłem „ausrotten!“

Jeżeli do takich insynuacyj, które z całym spokojem odpieramy, prasie ruskiej daje okazyę fakt, że dzienniki ruskie czytujemy równie pilnie jak polskie i z dzienników tych do wiadomości polskiego ogółu podajemy to, co w stosunku do polskiego narodu za potrzebne uznajemy — aczkolwiek wedle pamiętnych słów posła Mikołaja Wassilki, wygłoszonych w austryackim parlamencie: publiczne i jawne powtarzanie tego, co pisane jest po rusku, jest prostą denuncyacyą „denn diese Schrift ist eine Geheimschrift“ — to zgoda! ale niechże w takim razie na drugiej stronie ten sam dziennik nie drukuje skargi, że Polacy ruskich stosunków nie znają, potrzeb ruskiego narodu nie rozumieją, ruskich pism i książek nie czytają i wogóle prądów w ruskiem społeczeństwie nurtujących nie odczuwają.

My przeciwnie, wdzięczni będziemy każdemu ruskiemu dziennikowi, jeżeli artykuły nasze w sprawie ruskiej przedrukuje i ruskie społeczeństwo zechce zaznajomić z duchem, myślą, treścią i tendencyą tego, co pisuje *Gazeta Narodowa*, „oden z najbilsz rusynoidnych organiw“ w celu zniszczenia Rusi, ale zaprotestować musimy raz jeszcze przeciw temu, aby przekręcaniem naszych słów i naszych myśli, naszych zasad i tendencyj fałszywie informowano ruskie społeczeństwo, już nietylko o tem, co pisze *Gazeta Narodowa*, ale wyraźnie zaznaczano, że czyni się to tem „bilsze, szczo *Gazeta Narodowa* jest nacze oficyalnym organom schidno-hałyckoj „szljachty“ t. zw. podolakiw a w tym samym jeji hołos reprezentuje opiniu tej wpływowoj frakcyi polskich werchowodów“.

Prosta uczciwość dziennikarska wymaga, aby w takich razach czytać to, co jest drukowane, a nie fantastyczne obrazy z bajek „Tysiąc i jedna noc“ snuć sobie dowolnie i malować straszaki, bo to wprost wstrętne.

Ale to jest system niektórych ludzi, którzy już „tak wolą“, bo inaczej straciliby racyę bytu.

Znanem jest, z jaką zaciekłością walczą ci ludzie przeciw ustawie o włościach rentowych, biurach pośrednictwa pracy itd. i przedstawiają nie znającym projektów ustawy szerokim kołom ruskim ustawy te jako wprost zmierzające przeciw Rusinom, choć żaden z tych rycerzy, przeciw tym ustawom walczących, nie potrafiłby wskazać, w czem właściwie ma polegać ta szkodliwość.

W nr. 290 *Diła* znajdujemy wstępny artykuł, w którym autor zaryzykowawszy znowu po raz 290 w tym roku twierdzenie o dążeniu *Gazety Narodowej* do wyniszczenia Rusinów i zastosowania przeciw nim ze strony Polaków tego systemu, jakim w Poznańskiem walczą Prusacy przeciw nam tak pisze:

„Oto tak w czasie ruskich świąt Bożego Narodzenia wystąpiła *Gazeta Narodowa* z trzema projektami na zniszczenie Rusi: kolonizacyjnym, asekuracyjnym i szkolnym.

„Ukrajowienie“ czy tam zaprowadzenia przymusowej asekuracyi ma na celu zniszczenie ruskiego asekuracyjnego towarzystwa i utworzenie natomiast jednej krajowej, w istocie rzeczy polskiej, asekuracyi, od której byliby zawisłymi wszyscy ruscy wieśniacy i której agenci byliby „sforą“ (?) hakatystycznych posiepaków, płatnych ruskim groszem“.

„Projekt szkolny utrakwizacyi to jest polonizacyi całego szkolnictwa na Rusi, przez którego wprowadzenie ma być na zawsze zagrodzoną droga do nowych ruskich gimnazyj ale także odebrania już istniejących“.

Tak się urabia opinię! tak się przedstawia ruskiemu społeczeństwu doniosłe kwestye szkolnę lub ekonomiczne!

Diło zamilczało, że p. J. w artykule o klęskach pożaru, które nawiedziły nasz kraj, zaznaczył, że pierwszym warunkiem ograniczenia pożogi ogniowej jest organizacya ratunkowa; że domagał się od rządu i państwa zasiłków dla gmin i miasteczek polskich i ruskich na zakupno przyborów ogniowych, na budowę studni, którym ważności nie podobna odmówić także ze względów sanitarnych, i upaństwowienia asekuracyi od ognia; o ukrajowieniu ani jednem słowem nie ma wzmianki w artykule, owszem o wielkiej akcyi w parlamencie, idącej oporem z powodu obstrukcyi i z winy kunktatorstwa p. Körbera ale to skrupulatności i sumienności *Diła* nie krępuje!

Diło boi się utrakwizacyi gimnazyów, bo lęka się, że młodzież razem wychowana będzie się wzajemnie odczuwać i rozumieć, będzie mnieć oba języki, czytać «die Geheimschrift»... i wzrastać będzie w miłości koleżeńskiej a nie w nienawiści, że karmiona będzie słowem Bożem a nie żółcią i jadem *Hajdamaków*, *Diłów et tuti quanti*, którzy wtedy stracą racyę bytu... Nie dziw więc, że walczą o tą fortecę, której utrata zagraża ich egzystencyi nie wobec nas, ale wobec ruskiego społeczeństwa

Trzeci projekt wyplenienia Rusinów, podany przez nas (kolonizacyjny), streszcza *Diło* najobszerniej, przekręcając go naturalnie i występując przeciw myśli założenia „banku ziemskiego“, bo uważa *Gazecie Narodowej* za zbrodnię, iż zwraca uwagę na niebezpieczeństwo utraty ziemi ojczystej, i kończy swoje wywody:

„Otóż tak przedstawia się projekt *Gazety Narodowej*, żywcem odfotografowany z pruskich kolonizacyjno-germanizacyjnych starań.“ (*Diło* nie widzi różnicy w dążnościach utrzymania swojej ziemi a zagarnięcia cudzej).

„Jawnie i bez maski ogłasza się, że chłop ruski, autochton i tysiącletni pracownik na tej ziemi, to „czużynec“, jak żyd lub niemiec.

„Jawnie i bez maski głosi się zasadę, że każda piędź ziemi dworskiej albo musi zostać w rękach dziedzica Polaka albo przejść w ręce polskiego chłopa: kolonisty(!? któregoby duchy a la autor artykułu obałamucać nie mogły i z któregoby zysków nie ciągnęły, (czy to dziwno?), jawno i bez maski zamyśla polska habała zorganizować komisyę kolonizacyjną i wieść przeciw Rusi eksterminacyjną robotę... (chcąc zatrzymać swoje a nie rzucają się na wasze? *przyp. Red.*)

„Jawno i bez maski wyznaje się przeciw Rusinom jedną tylko zasadę ausrotten(!?)

„A trudno pominąć, że takie hasło rzuca *Gazeta Narodowa*, organ podolaków, wschodnio galic. szlachty, która w przeważnej części jest ruskiego pochodzenia, i kto wie, czy nie będzie zmuszoną przypomnieć sobie kiedyś to swoje pochodzenie.

„Nie możemy jednak i tego przemilczeć, że takie wojenne(?) hasła propaguje organ tej frakcyi, której orędownik, hr. Wojciech Dzieduszycki, tak uderza na „niezdrowe socyalne prądy“ w narodowym ruchu ruskim. Niechże teraz panowie podolaki powiedzą, jak ma się zachować każdy Rusin wobec tych istotnie niezdrowych stosunków, jakie teraz podolaków opętały, a których charakterystycznym wyrazem jest projekt kolonizacyjny.

„Czyż mamy dać się żywcem pogrzebać, czy też chwycić się choćby najradykalniejszych sposobów w obronie własnego życia(!!)“

Sądzimy, że interpretacyi do tych słów podawać nie potrzebujemy; złość, przewrotność nienawiść tak tych panów zaślepia, że jasnego nie widzą, z dnia robią noc, najlepsze intencye przekręcają i taką strawą karmią ruskie społeczeństwo, szerząc rozdrażnienie, zaniepokojenie, podkopując zaufanie i przygotowując teren dla... „najradykalniejszych sposobów“.

Lwów 14. stycznia.

Rozporządzeniem cesarskiem z r. 1869 zaprowadzono w urzędzie i w szkole język polski. Wyliczając urzędy, w których ma być język polski językiem służbowym czyli wewnętrznym, wymieniono na pierwszem miejscu sądy i prokuratoryi państwa zaś odrębnej wzmianki nie ma, ponieważ dopiero od r. 1873, gdy weszła w życie nowa procedura karna, stanowi prokuratorya państwa odrębną i samoistną całość a nie przynależność, część składową sądu. Zdawałoby się więc, że wydzielony z całokształtu sądowego korpusu urząd będzie tem, czem był organizm pierwiastkowy.

Stało się jednak inaczej.

Dlaczego? Poprostu dlatego, ponieważ ruch biurokratyzmu przesiąknął władze nasze do szpiku, dlatego, bo zawsze jeszcze znajdzie się ktoś u steru, kto „aby się nie narazić“, „aby nie drażnić“, po cichu zrobi ustępstwo może chwilowe, które jednak mści się na pokoleniach, a nabywszy mocy zwyczajowej nie daje się wyplenić ani wykorzenić.

Faktem jest, że opierając się na tem, iż w rozporządzeniu językowem nie ma wyraźnej wzmianki o prokuratoryi państwa, już od roku 1873, a więc z chwilą powstania samoistnych urzędów, zaprowadzono w prokuratoryi dla wewnętrznej służby język niemiecki, a więc w prokuratoryi państwa rejestra i zapiski urzędowe prowadzono po niemiecku, że w zakładach karnych, podlegających nadprokuratorom, urzędowano po niemiecku, a tylko protokoły spisywane z więźniami a dla użytku sądowego przeznaczone, co do treści samej spisywano po polsku, a nawet w zachodniej Galicyi prokurator spisywał referaty po niemiecku, a tylko z władzami i stronami korespondował po polsku.

Koło polskie rozpoczęło jak wiadomo energiczną akcyę w tym kierunku, aby wyrugować resztki niemczyzny z urzędów galicyjskich, a więc nietylko w prokuratoryach, ale także w żandarmeryi, poczcie, kolejach i domenach.

Jak doniósł wczorajszy telegram, minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, uwzględniające żądanie Koła polskiego co do prokuratoryi państwa. Sprawa wlokła się długo; od kwietnia 1903 wskutek energicznej interpelacyi Koła polskiego przeszła w stan ostry i nareszcie... załatwiona, przedewszystkiem dzięki poparciu radcy dworu Zawadzkiego i ministra Piętaka

Czy całkowicie, dowiemy się z reskryptu ministra.

Ale trudno powstrzymać się od uwagi, że przy dobrej woli można było inaczej interpretować rozporządzenie z r. 1869 i nie zmuszać Koła polskiego do walki choćby zwycięskiej.

Z Wiednia doniesiono nam już dawniej, że sprawa zaprowadzenia języka polskiego w żandarmeryi jest na najlepszej drodze a tylko na poczcie, ze względu na *Weltverkehr* i na kolejach ze względów wojskowych, napotykają starania Koła polskiego na trudności.

Trudno zaiste zrozumieć, jaki związek *mit dem Weltverkehr* ma raport pocztmistrza z Cielęcej Wulki do p. Seferowicza, lub *Stundenpass* budnika nr. 313, który nawet o trzyniowy urlop po niemiecku prosić musi!

Na zakończenie tych uwag jeszcze słowo pod hasłem *caventibus jura*.

Językiem wewnętrznej służby przy sądach jest język polski; nawet akty dla władz centralnych przeznaczone jak np. protokoły z posiedzeń osobowych senatorów, tabele kwalifikacyjne sędziów, protokoły wizytacyi sądów, kolaudacye budowy itd. — mogą być pisane po polsku, a tylko sprawozdania stylizowane do ministra, mają być pisane po niemiecku.

Czy tak jest? Nie wiemy, ale spodziewamy się, że tak będzie!

Sprawy krajowe.

Gospodarka drogowa.

Wskutek uchwały sejmowej komisyi drogowej postanowił wydział krajowy zbadać, czy i o ile gospodarka drogowa, oparta na prestacyach w naturze dała wyniki dodatnie lub ujemne. Polecono więc wydziałom powiatowym przedłożyć w tym względzie wszechstronnie motywowaną opinię wraz z odpowiednimi wnioskami, opartymi na nabytem doświadczeniu i z uwzględnieniem potrzeb tak komunikacyjnych, jak i ekonomicznych ludności powiatu. Szczególniej mają wydziały powiatowe zbadać i donieść wydziałowi krajowemu, czy jest życzeniem ludności, aby prestacye w naturze zostały zastąpione dodatkiem do podatków bezpośrednich i czy ta zmiana oddziała korzystnie na utrzymanie dróg gminnych. Wydział krajowy zwrócił przy tem uwagę wydziałów powiatowych, że zamiana prestacyj drogowych w naturze na dodatek do podatków musiałaby pociągnąć za sobą zmianę wielu zasadniczych nawet postanowień obowiązującej ustawy drogowej, jak na przykład co do administracyi dróg gminnych, wskutek czego ewentualnie spadłyby na reprezentacye powiatowe nowe obowiązki.

Sprawę tę mają wydziały powiatowe traktować kolegialnie, a do relacyj swych dołączyć wypis z protokołu odnośnego posiedzenia.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 14. stycznia.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę, mianowicie nad expose ministra wojny gen. Pitreicha.

Hr. Schönborn z zadowoleniem przyjął do wiadomości onegdajsze wywody ministra wojny, jednakowoż zaznaczył, że istnieje obawa, iż skoro na Węgrzech dłużej będą się gubić w poszukiwaniach początku praw monarszych, mogą powstać następstwa, na które z pewnością nie wszyscy gotowi się zgodzić. Jeżeli na naukę języka węgierskiego kłaść się będzie większy nacisk, to nikt przeciwko temu nie wystąpi. Wszyscy jednak zaprotestują, jeśli większe uwzględnienie języka węgierskiego postawione będzie jako prawno-państwowy postulat. Co się tyczy sprawy emblematów, witał z uznaniem wywody ministra wojny, który trwać będzie przy wspólności emblematów. Najważniejsze jest, zdaniem mowcy, uregulowanie nauki w zakładach wojskowych. Jeżeli większe uwzględnienie języka węgierskiego wskazane jest w celu wykształcenia wojskowego, to również, zdaniem mowcy, wskazanem jest wyuczenie się innych języków. Pożądanem byłoby aby nietylko nauczano w języku węgierskim, lecz by niektóre przedmioty w innych językach były wykładane, przy ścisłem uwzględnieniu języka służbowego i języka komendy.

Del. Szusterszic przyjmuje również z zadowoleniem wywody ministra wojny, pójdzie nawet dalej, oświadczając, iż gotów jest ministrowi pogratulować jego szczerości w uwagach o wspólności i jedności armii. Uznanie należy się zwłaszcza ministrowi za jego rozporządzenia, dotyczące języka pułkowego. Koncesye nadane Węgrom są tego rodzaju, że gdyby były przeprowadzone, zachwiana byłaby jedność armii, a następstwem tego byłoby zaprowadzenie samodzielnej armii węgierskiej. Co się tyczy praw w monarchii nie chce ich mowca poruszać, zaznacza tylko, że nie podziela pesymistycznych zapatrywań p. Derschatty w tej kwestyi. Najbardziej niepokojącą jest sprawa emblematów i wykładów w zakładach wojskowych. W tych zakładach z czasem może wziąć górę duch węgierski, ale nie duch Deaka, tylko Barabasza i Koszuta, a toby prowadziło do samodzielności armii węgierskiej; wtenczas nie moglibyśmy uchwalić żądanych przez ministra wojny środków na wspólną armię.

Del. Popowski podziela w zupełności zapatrywania Derschatty i powołuje się na mowę, wygłoszoną przez hr. Dzieduszyckiego w izbie posłów, który złożył imieniem Koła polskiego oświadczenie, iż Koło polskie w kwestyach najwyższego kierownictwa armii zupełne ma zaufanie do monarchy i podziela wszelkie jego zarządzenia, zmierzające zawsze do utrzymania jedności armii, gdyż Koło polskie w jedności armii widzi najważniejsze palladium jedności i siły państwa. P. Popowski wyraża zadowolenie z wywodów ministra wojny, zwłaszcza z jego rozporządzenia co do języka pułkowego, wykazując, że znajomość mowy żołnierzy jest konieczna dla podoficerów, których cała czynność polega na nauczaniu i wymusztrowaniu żołnierzy. Minister wojny zaznaczył, że za mało Polaków służy w armii. Tego wrażenia doznajemy i my Polacy, więc także sejm, jakoteż miasto Lwów wiele się przyczyniło do zbudowania szkoły kadeckiej. Z okazyi jubileuszu wstąpienia monarchy na tron powstały liczne fundacye.

Naukowy plan szkoły kadeckiej we Lwowie uwzględnia nauczanie języka pułkowego; także nauka mowy narodowej jest ściśle w tej szkole przestrzeganą i wskutek tego znaczna już liczba elewów, pochodzących z kraju, wyszła z lwowskiej szkoły kadeckiej. — Mowca wskazuje dalej na istnienie licznych szkół przygotowawczych, dla tego celu założonych. Należy więc oczekiwać, że stosunek ten wkrótce zmieni się na lepsze. W końcu daje mowca wyraz ufności do słów ministra wojny.

Dl. Derschatta oświadczył, że na ogół jest zadowolony z wywodów ministra wojny, szczególnie z ustępów o jednolitości języka komendy, nie może się natomiast zgodzić na wywody ministra o „języku pułkowym“, z tych bowiem ustępów mowy mogą być zadowolone tylko inne narodowości, a nie Niemcy. Nowem zupełnie jest, że do zostania podoficerem nie potrzeba znajomości języka niemieckiego.

Hr Wojciech Dzieduszycki powtórzył oświadczenie, złożone w radzie państwa, że on i jego stronnictwo mają najzupełniejsze zaufanie do najwyższego wodza armii, że nie dopuści do niczego, aby naruszyło jedność armii. Na szczęście dotychczasowe koncesye, poczynione Węgrom, nie naruszają tej jedności a mowca wyraża nadzieję, że także i w przyszłości takie tylko dopuszczone zostaną zmiany, które odpowiadają potrzebom armii. Wmięszanie czynników narodowościowych i politycznych do armii mowca uważa za największe niebezpieczeństwo nietylko dla powagi monarchii na zewnątrz, ale i dla jej pokoju wewnętrznego. Życzyćby sobie należało, aby więcej młodzieży z średnich warstw w Galicyi poświęcało się służbie wojskowej, trzeba więc w tym celu, aby ze strony zarządu wojskowego okazano więcej życzliwości i ułatwień. Bardzo ważny czynnik tu stanowić mogą szkoły kadeckie; trzeba jednak pamiętać, że język niemiecki nie jest wykładowym nietylko n

---

19

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

W naszej kancelaryi dnia tego ruch był większy i klienci cisnęli się jeden po drugim, a musiałem ich sam przyjmować, gdyż mecenas wraz z nafciarzami pojechał na wizyę lokalną. Czekając na Szwindelmana i Nadziańskiego, by wraz z nim pójść do notarjusza celem podpisania kontraktu, załatwiałem bieżące sprawy klientów.

Między innymi zjawiła się i Buchtowiczowa, u której jadałem, prosząc o zakupienie dla niej kilku akcyj naftowych, mających dołączyć się do posagu Pauliny. Nie obeszło się przytem bez płaczu a przyczyną tych łez była troska o los Pauliny, zakochanej w Makiewiczu, którego lekki sposób prowadzenia się nie zachęcał całkiem do wydania za niego jedynaczki.

Właśnie w chwili, gdy Buchtowiczową pocieszałem i uspokajałem, otworzyły się nagle drzwi, wbiegł Lejbka Szwindelman z oczyma nabiegłemi krwią, rozczochranym włosem i jęcząc aj waj — upadł na krzesło.

W pierwszej chwili pomyślałem, że żyd zrobiwszy taki świetny interes, dostał nagłego obłędu.

— Co się panu stało, panie Szwindelman — zapytałem — czy pan nie chory?

Żyd patrzył na mnie błędnemi oczyma, jakby niezrozumiał pytania, wreszcie jęknął:

— Czy ja chory? Ja nie chory, ja już umarł!...

Teraz byłem już pewny, że żyd zwarjował.

Buchtowiczowa pożegnawszy się, odeszła co prędzej a ja mimowolnie cofnąłem się na drugą stronę pokoju, przedzieloną biurkami.

— Nafta kaput — biadał żałośnie Szwindelman — i ja kaput!

— Jakto nie ma nafty — zapytałem a cóż jest?

— Co ma być odparł omal nie z płaczem — to jest, co jest... w wychodku.

Pokazało się, że Szwindelman mówił prawdę... a cała sprawa wyjaśniła się, gdy wszedł z Nadziańskim mecenas.

— Gdyśmy przyjechali na pola za starą cegielnią — mówił mecenas — Wietrzycki wskazał miejsce, rozkopano ziemię, rzeczoznawcy zaczęli badać, pukać młotkiem, smakować i wąchać. Rzeczywiście smak ziemi był jakiś odmienny od zwykłej, a zapach wprawdzie mało przypominający woń nafty, w każdym razie jednak dziwny i nieprzyjemny. Gdy komisya tak smakując i wącha jąc urzędowała zbliżył się pykając fajeczkę staruszek cegielnik.

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki! — odpowiedzieliśmy.

— A co panowie tu tak szukają?

Puszalski poznał w staruszku dawnego znajomego.

— A cóż pan nic nie wie, panie Kaftański, nafty szukamy.

Kaftański się zaśmiał:

— Pan prezes dobrodziej żartuje chyba ze starego, ta ja tu na cegelni mieszkam blizko siedmdziesiąt lat, tabym coś wiedział także o tem; przypominam sobie jeszcze jak przed sześćdziesięciu laty byli tu huzary.

— A cóż tu huzary robili?

— A stacyonowali tu; pan prezes tego nie pamięta, bo pana prezesa wtedy jeszcze na świecie nie było; tam stały kasarnie a tu właśnie, gdzie panowie kopią, były... wychodki.

Komisya poczęła ukradkiem jeden na drugiego spoglądać z pod oka.

Rzeczoznawcy dla formy jeszcze grzebali chwilkę w ziemi, następnie kiwnęli głowami i chyłkiem wynosząc się, jeden po drugim powsiadaliśmy do powozów i coprędzej powróciliśmy do miasta.

Żyd westchnął głęboko.

— A co będzie panie Nadziański, bo ja teraz nie będzie podpisał kontraktu.

— Jakto co będzie nic nie będzie, Szwindelman nie podpisze a zadatek przepadnie.

— Jakto, wielmożny pan taki zażarty, chce żebym poszedł z torbami, chce moji śmierci, pan mi popuści, pan tylko tak żartuje?

Nadziański począł się śmiać.

— Nie żartował Szwindelman zemną przed trzema laty z tą pszenicą i nie popuścił, nie popuszczę i ja teraz, kwita byka za indyka.

Szwindelman zzieleniał.

— Ja będzie z tego bardzo chory.

Nadziański śmiał się dalej.

— Nie odchorujesz, bo ja z panem mecenasem i panem doktorem wypijemy za twoje zdrowie takiego wina, że i nieboszczyk by po nim nołubce wycinał.

Z resztą widzisz Szwindelman, dowcip cały na tem polega, że nafty nie ma a interes naftowy będzie oblany.

XI.

Odpust.

Z początkiem czerwca Puszalski, zjadłszy cały słój marynaty, obłożnie zachorował. Przez całą dobę wszyscy lekarze i cyrulicy jastrzębkowscy nieodstępowali od łoża chorego a gdy radykalne środki zwalczyły chorobę, nad przychodzącym do zdrowia rekonwalescentem pomagał Puszalskiej i Zosi czuwać niewychodzący obecnie z domu Puszalskich Nadziański.

Ciągły pobyt razem przy chorym zbliżył bardzo młodą parę a Puszalska, widząc obopólne przywiązanie, zapomniawszy o Czeszkach i szampanie, poczęła patrzeć łaskawszem okiem na zdystansowanego konkurenta, tak iż nie ulegało teraz wątpliwości, że słodkie nadzieje Nadziańskiego wkrótce się ziszczą.

Mańcio i Ferdzio codziennie ogłaszali biuletyny o stanie zdrowia pacyenta, które jednakowoż, iż temuż z trudnością przychodziło należytą utrzymać miarę w zachowaniu dyety, powoli się polepszało i dopiero w wigilię odpustu dostojny rekonwalescent pojawił się na ulicy, witany przez wszystkich owacyjnie.

Dzień odpustu trzeciego lipca ogłosiły salwy moździerzy a od najwcześniejszego ranka ciągnęły na odpust do miasta powozy, księże dorożki, ekonomskie bryczki, chłopskie wozy a zastęp ślepych i nieślepych dziadów obsadził wszystkie rowy przy drogach, zawodząc pobożne pieśni o Świętym Antonim „radośniku bożym“ i Świętym Izydorze.

Miasto całe przybrało wygląd świąteczny, tłumy pobożnych zaległy plac przed kościołem, a rzeszę, kręcącą się po rynku, odzierali ze skóry czekający rok cały na tę sposobność kupcy po sklepach i przekupnie przy straganach.

Ruch odpustowy mieszał się się z wrzawą jarmarczą.

(C. d. n.)

Węgrzech, ale i w Galicyi w szkołach średnich, należy więc młodzieży ułatwić naukę języków w klasach przejściowych. Także byłoby pożądanem, aby pewne przedmioty niewojskowe wykładano w języku nieniemieckim, np. w Galicyi w języku polskim i w ten sposób przygotowanie się młodzieży do służby wojskowej uczyniono łatwiejszem. Potrzeba też dbać o to, aby oficerami nie mianowano ludzi obcych ludności miejscowej. Zdarza się też, lecz coraz rzadziej, że oficerowie, zwłaszcza młodzi, wyrażają się obelżywie o narodowości żołnierzy, co obraża uczucia nietylko żołnierzy, ale także ludności cywilnej; a życzyćby też sobie należało, aby przy zgromadzeniach kontrolnych umiano w razie zgłoszenia się rezerwistów nie w niemieckim języku odróżnić przypadkową pomyłkę od rozmyślnej demonstracyi. Ostatecznie mowca oświadczył, że Polacy głosować będą za przyznaniem kredytów na armię, mają bowiem zaufanie do do najwyższego wodza i do tego, że wszystko, co on żąda, dla żołnierzy jest potrzebnem.

Del. Kramarz oświadczył, że wywody ministra wojny w sprawie narodowościowej tknęły go mile, a życzyćby sobie należało, aby poglądy ministra utrwaliły się też w kołach oficerskich. Mowca domagał się dalej, aby kierownictwo wojskowe korespondowało z władzami autonomicznemi w języku dla tych władz zrozumiałym i zapytywał, czy minister wojny w duchu swych wywodów zechce poczynić odpowiednie kroki. W sprawie „zde" powinny też władze postępować z większą rozsądnością. Nakoniec mowca oświadczył się przeciw rezolucyi Derschatty, delegacye bowiem są forum nie kompetentnem w tej sprawie.

Minister wojny gen. Pitreich dziękował za sympatyczne przyjęcie swych wywodów i zapewnił delegacyę, że zadaniem jego będzie zawsze utrzymanie silnej organizacyi wspólnej armii. Osobiście nie jest zwolennikiem zapatrywań pesymistycznych i sądzi, że nie we wszystkich kwestyach wypowiedziano ostatnie słowo i że je się powiedzie rozwiązać ku zadowoleniu. Oświadczył następnie, że dyslokacya wojsk odbywa się zawsze w porozumieniu z ministrami obrony krajowej.

Odpowiadając na wywody hr. Dzieduszyckiego i dr. Kramarza, minister oświadczył, że przeciw nauczaniu niektórych przedmiotów w szkołach wojskowych w językach krajowych zasadniczo nic nie ma, sprawa ta jednakże wymaga studyów, trzeba bowiem pamiętać, że rzecz ta jest w szkołach bardzo skomplikowaną.

Obrażanie uczuć narodowych żołnierzy przez oficerów jest rzeczą bardzo niewłaściwą i jeżeli się gdzie zdarzy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że się spotka z surową karą; stanowisko bowiem zarządu wojskowego uznaje równość wszystkich narodowości. Co do postępywania przy kontrolnych zebraniach, nawiązano już rokowania celem uniknięcia starć, jednakże demonstracyjne zachowanie się także i na przyszłość będzie surowo karane.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad „ordinarium" wojskowem.

Del. Popowski poruszył sprawę rewersów demolacyjnych. Zmiana ustawy odpowiedniej napotyka na trudności w różnych ministeryach. Mowca postawił rezolucyę, polecającą rządowi, by się starał w myśl dawniejszej uchwały rady państwa i wielokrotnie później wyrażanego życzenia o zniesienie przepisów w sprawie rewersów demolacyjnych i o wydanie nowej w tej sprawie ustawy. W roku bieżącym prawdopodobnie wniesioną zostanie nowa ustawa wojskowa i to powoduje podniesienie tego żądania. Mowca omawiał dalej podwyższenie kontyngentu rekruta, zniesienie 3-letniej służby wojskowej i obowiązku 2 roku służby dla ochotników jednorocznych, wreszcie zmianę § 31 ustawy wojskowej, przyznawanie urlopów w czasie żniw, uwolnienie rezerwistów od ostatniego ćwiczenia i sprawę zakupu koni bezpośrednio u hodowców przez administracyę wojskową.

Min. wojny, gen. Pittreich podniósł, że sprawa dwuletniej służby wojskowej przedłożoną już została obu rządom. Przeprowadzić jednak niepodobna jej nagle, szczególnie wskutek konieczności podwyższenia kontyngentu rekrutów, celem utrzymania odpowiedniego stanu armii i wskutek konieczności powiększenia liczby oficerów. Mowca wskazał na przykład Niemców, gdzie sprawę dwuletniej służby wojskowej przez lat kilka przygotowywano. Zwrócił też uwagę, że podwyższenie kontyngentu rekruta obecnie jest utrudnionem przez to, że podjęto także reorganizacyę artyleryi, co wymagać będzie wkładów. Wskutek tego służbę dwuletnią będzie można wprowadzać tylko stopniowo. Co się tyczy drugiego roku służby u ochotników jednorocznych, to się postępuje bardzo liberalnie, tak, że zaledwie zatrzymuje się w szeregach połowę tych, którzyby rok drugi służyć powinni, a i tych w ciągu roku się przeważnie uwalnia.

Del. Dawid Abrahamowicz podnosił potrzeby i żądania lokalnej natury ze stanowiska m. Lwowa Omawiał niebezpieczeństwo, jakie grozi miastu Lwowowi ze strony składów prochu nr. 4 i 6 koło gródeckiej rogatki Mimo, że zarząd wojskowy ściśle przestrzega wszelkich policyjnych zarządzeń, nie jest wykluczone wielkie niebezpieczeństwo w razie przypadkowego wybuchu lub umyślnego podłożenia ognia. W roku 1899 oświadczył minister wojny w delegacyach, że nowa, odpowiadająca celowi ustawa o rejonowaniu została wypracowana, ustawa ta jednak, mimo wielkiego niebezpieczeństwa, dotychczas nie została przedłożona.

Mowca prosi dlatego zarząd wojskowy, aby uwzględnił słuszne żądania m. Lwowa, jak najprędszego wydania zarządzeń lub ewentualnego rozpoczęcia pertraktacyj. Przechodząc do sprawy asenterowania koni wykazuje mowca, że postęp w tej sprawie jest. Istnieje wiele komisyj asenterunkowych, które zadają sobie pracy celem nabywania koni bezpośrednio od producentów np. lwowska komisya i jej kierownik pułkownik Weiss. Jednakże istnieją komisye, które postępują zawsze z uprzedzeniem i nie asenterują koni od producentów. W interesie zarządu armii i ludności leżałoby, aby delegacyom co roku przedkładano wykaz liczby koni, nabytych bezpośrednio od producentów i o taki wykaz mowca uprasza.

Del. Szusterszic omawiał sprawę pojedynków w armii i zarzucał, że oficerom czynnym i rezerwowym zabrania się należenia do ligi antipojedynkowej.

Minister wojny jen. Pitreich oświadczył, że uznaje cywilizacyjne znaczenie ligi antipojedynkowej, oficerowie jednakże nie mogą (?) do niej należeć, nie mogą bowiem podlegać innej, niż swojej radzie honorowej. Zamierzona jest jednakże zmiana statutów ligi, tak, że może oficerowie nieczynni będą mogli do niej należeć. Liczba pojedynków dałaby się ograniczyć i mowca niewątpliwie będzie się o to starał, ale bywają w obec teraźniejszych poglądów towarzyskich sytuacye, w których uniknięcie pojedynku jest niemożliwe (?!).

Po przemówieniu referenta Weisskirchnera „ordinarium" przyjęto.

Następne posiedzenie w piątek.

Ziemie polskie.

Nowa propozycya antypolska.

Deutsche Stimmen wzywają rząd pruski do wydania nowych rozporządzeń, któreby uniemożliwiły Polakom nabywanie większych dóbr i rozparcelowanie ich między osadników polskich i utrudniały Polakom wogóle nabywanie ziemi. Pismo hakatystyczne sądzi, że można by to osiągnąć bez uchwalenia osobnej ustawy wyjątkowej, przeciw której mogłyby odezwać się protesty w parlamencie. Wskazuje na to że rząd ma już obecnie prawo zakładania veto przeciw parcelowaniu większych obszarów w pojedynczych wypadkach i radzi rozciągnąć to veto na wszelką parcelacyę polską, przyczem należy powoływać się także na względy polityczne, gdy dotąd w takich sprawach roztrzygały tylko ekonomiczne. Nadto komisya kolonizacyjna ma uzyskać prawo pierwszeństwa przy nabywaniu dóbr i mają być utworzone przy wydziałach powiatowych osobne instytucye, zajmujące się nabywaniem drobnej własności ziemskiej z rąk polskich. Autor propozycyi obiecuje sobie w ten sposób zabić wszystkie banki parcelacyjne polskie i zapobiedz skutecznie zwiększaniu się polskiej własności ziemskiej.

Kronika.

Lwów, dnia 14. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 15. stycznia Maura Op. — Gr. kat. Sylwestraz. — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.
W sobotę 16. stycznia Marcelego I. pap. — Gr. kat Małachija Pr. — Kal słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·29.
W Niedzielę 17. stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal słow. Rościsław.
Wschód słońca 7·52, zach. 4·30.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach dra Józefa Kaisera, radcą wyższego sądu kraj.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi G. Jarosławskiego, M. Chylaka, J. Jurkiewicza, G. Wojciechowskiego, F. Tanenbauma, J. Ruxera, L. Macielińskiego, J. Jankowskiego, F. Ziemiańskiego, F. Wacława Duralskiego, J. Powróżnika, wszystkich we Lwowie, — J. Gordijczuka i L. Rozwodę w Kołomyi, J. Żurawskiego i A. Martynowicza w Przemyślu, W. Błożeckiego w Samborze, F. Wysockiego i dr. Iz. Goldfelda w Stanisławowie, J. Metzgera w Stryju, T. Miksiewicza w Złoczowie, S. Langiego, Z, Szwajkowskiego, K. Czajkowskiego, J. Hechta, A. Langera, S. Zakrzewskiego, W. Dejnickiego, W. Mallika, J, Komarzyńskiego, J. Kulczyckiego, S. Gładyszewskiego i Konstantego Duba, wszystkich we Lwowie, R. Błaszkiewicza w Brzeżanach, Czesł. Brauna w Kołomyi, Or. Ziembę. E Kuzię, J. Bilińskiego i Jana Wasyłyka wszystkich w Samborze, S. Kokurewicza i T. Kupczyńskiego w Sanoku i Michała Czaprańskiego w Stryju.

— **Polska pielgrzymka do Rzymu.** Księża biskupi galicyjscy ob. łać. powzięli myśl urządzenia w roku jubileuszowym ku czci Najśw. Panny Niepokalanej pielgrzymki do Rzymu, w której, o ile się zdaje, oni wszyscy wezmą także udział. Uchwalono, że ma się ona odbyć tego roku na wiosnę, a mianowicie, wyjazd nastąpi mniej więcej około 25. kwietnia. Jest projekt jechania dwoma drogami. Tańsza pójdzie przez Węgry do Rjeki, potem morzem do Ankony, stąd do Loretu (tu nocleg), Asyżu i Rzymu. Droższa zaś będzie się odbywała lądem przez Wiedeń, Padwę (nocleg), Loreto (nocleg), Asyż (nocleg) i do Rzymu. Do Rzymu mają przybyć obydwie partye 1. maja, gdzie się zatrzymają aż do 8. włącznie. Gdy kto zechce, będzie mógł zostać i dłużej, ale już na osobny koszt. Dla ułatwienia pracy organizacyjnej będzie miała każda dyecezya swego przewodnika dyecezyalnego, którego zamianuje ks. biskup. Dalsze szczegóły będą ogłoszone później.

Kronika lwowska.

= (g) **Ankieta dorożkarska** obradowała dzisiaj w namiestnictwie i uchwaliła: ostateczną decyzyę w sprawie karmienia koni na stanowiskach zdać namiestnictwu, a natomiast pozwolono dorożkarzom trzymać pokarm dla koni, ale tylko do godz. 9. rano i to osłonięty kocem: wreszcie postanowiła, że karą za przekroczenie regulaminu będzie dla woźniców areszt, dla właścicieli areszt z zamianą na grzywnę. Kwestyę przewożenia zmarłych, dotkniętych chorobami zakaźnemi, żebraków i osób zupełnie pijanych, aresztowanych przez policyę, pozostawiono aż do czasu sprawienia odpowiednich wozów policyjnych, dobrej woli dorożkarzy. Fiakrom parokonnym wolno będzie wozić więcej niż cztery osób, dorożkom parokonnym więcej niż trzy, a jednokonnym tylko dwie osoby i dziecko do lat 10, za zgodą dorożkarza. Poczyniono także zmiany w taryfie dorożkarskiej. I tak cenę jazdy oznaczono:

W mieście bez zatrzymania się i powrotu dla	koron dzień	koron noc
fiakrów parokonnych	1·—	1·10
dorożek parokonnych	—·60	—·70
„ jednokonnych	—·50	—·60
Na przedmieścia z I. na III. i z II. na IV. dla		
dorożek parokonnych	—·80	—·90
„ jednokonnych	—·60	—·70

Z taryfy wykreślono „Kastelówkę" jako należącą do miasta, oraz jazdę z dworca głównego na przedmieścia, natomiast za jazdę z dworca do miasta i z miasta do dworca ustanowiono cenę dla:

fiakrów parokonnych	2·20	2·40
dorożek parokonnych	1·40	1·60
„ jednokonnych	1·—	1·20

i za jazdę na cmentarz łyczakowski w dnie zaduszne dla:

fiakrów parokonnych	1.60 kor.
dorożek „	1·20 „
„ jednokonnych	1·— „

Za pakunek umieszczony na koźle będzie się dopłacać 40 hal.; podjazd pod dom i czekanie do dziesięciu minut nie będzie liczone.

= **Z karnawału.** Lwowski chór akademicki urządza 2 lutego w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Protektorat objął prof. dr. Rydygier.

Bal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania z r. 1863|4. Posiedzenie komitetu tego balu odbyło się 9. bm. w salonach Tadeuszowej hr. Dzieduszyckiej. Bal pod protektoratem Zofii z Tarnowskich Siemieńskiej i prezydentowej Małachowskiej oraz księcia Andrzeja Lubomirskiego i Antoniego Jana Chamca odbędzie się 28. bm. w salach kasyna miejskiego.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 15. bm. prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, cz. I. Zakład chemiczny uniwersyt. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część II. O morzach i wodach słodkich (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. — Początek o g. 7½.

Na prowincyi: W niedzielę, dnia 17. b. m. Stanisławów: Prof. J. Sroczyński, O rozbiorach Polski, część I.

= **Z pensyonatu.** W jednym z pensyonatów zadano pensyonarkom zadanie na temat „Maryi" Malczewskiego z następującą „dyspozycyą": 1. Marya nosi w sobie pierwiastek rycerski. 2. Treść... i t. d.

Kronika krajowa.

Najbliższe wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy biura reklamy wyrobów krajowych odbędą się w Dobromilu 17 stycznia o 3 popołudniu w sali magistratu, w Wadowicach 24 stycznia o 3 popołudniu w górnej sali Sokoła, w Bochni 31 stycznia popoł.

Z Brzeżańskiego piszą nam: W Buszczu odbyło się dnia 3. bm. poświęcenie czytelni T. S. L. przy bardzo licznem zebraniu ludu polskiego miejscowego i z sąsiednich wsi: z Szumcan, Wierzbowa, Urmania i Wolicy. Równocześnie obchodzono wspólny opłatek Uroczystość ta, prawdziwie piękna i podniosła, odbyła się za inicyatywą tutejszego nauczyciela p. Sawicza i jego staraniem. Na ten cel złożyli się tutejsi włościanie, co który miał i mógł, a gosposie ofiarowały się pod zacnem kierownictwem p. nauczycielowej Sawiczowej ze swoją pracą i dodatkami gospodarnemi dopomódz do jak najpiękniejszego udania się tej uroczystości. Również przyczynił się swoją prawdziwą kapłańską i patryotyczną działalnością tutejszy proboszcz rz. k. ks. Sołtys, który w swej pracy dla dobra ludu i Ojczyzny zawsze pierwszy, zawsze nie szczędzi ani pracy, ani zdrowia, ani swych skromnych zasobów proboszczowskich. Oto przy poświęceniu przedstawił zdziwionym obecnym 25 strażaków ogniowych, z pomiędzy młodzieży tutejszej wybranych, wprawdzie jeszcze nie umundurowanych, ale z komendantem i trębaczem na czele z opaskami ogniowemi na ręku i z polską komendą. Straż ta już zorganizowana i w odpowiednich władzach zaregestrowana czeka tylko na zebranie potrzebnych funduszów, o które w teraźniejszych czasach tak trudno, by się módz umundurować. Pod jego też przewodnictwem rozwija się kasa Reifeisena, jakoteż kółko rolnicze. Szczęść Boże zacnej pracy. Na koniec musimy podziękować p. Południewskiej w Brzeżanach za łaskawe uczestniczenie w tej uroczystości i za piękne przemówienie do Polek i matek, a również i jej siostrze, p. Br. Potenowej z Wierzbowa za łaskawe uczestnictwo.

Rada pow. w Borszczowie ukonstytuowała się następująco: Prezesem wybrany został Mieczysław hr. Borkowski, zastępcą Tadeusz Czarkowski Golejewski, członkami wydziału pp. Edmund Dzierżek, Teofil Witosławski, Prokop Żary, Stanisław Gromnicki i Zygmunt Kościszewski, zastępcami Zygmunt Jakliński, Simson Gottesman, Józef Baszczak, Selig Kimelman i Karol Henisz.

Z Wadowic donoszą: Rozprawie przeciw 9 polskim włościanom o napad na schronisko niemieckie w Magórce przewodniczył radca Czerny, oskarżał zastępca prokuratora Feliks Rosner, bronił bezinteresownie adwokat Feliks Iwański. Z pomiędzy obwinionych 5 przyznało się do rzucania kamieniami na schronisko i ci otrzymali po 7 dni aresztu. Czterech uwolniono. Przewodniczący w motywach podniósł, że Polacy byli sprowokowani postępowaniem Niemców.

Kronika powszechna.

§ **Marsz w Bileku.** *Neue freie Presse* donosi w depeszy z Serajewa, że na dzień 20. bm. wyznaczono rozprawę ostateczną w znanej sprawie tak zw. marszu piekielnego z Bileku do Trzebinie. Podczas tego marszu, jak wiadomo, kilkuset ludzi zostało porażonych wskutek panujących wówczas ogromnych upałów. Przed sądem wojennym staną, jako obwinieni komendant brygady generał-major Dragoni, dwóch pułkowników, jeden podpułkownik i jeden kapitan.

§ **Pogodzili się.** Niedawno rozeszła się wiadomość, że Gabryel Danuunzio zerwał zupełnie z Eleonorą Duse i nie chce jej nawet powierzyć roli w swojej najnowszej sztuce „Córka Joria". Obecnie donoszą dzienniki włoskie, że nastąpiła pomiędzy nimi zgoda, przynajmniej częściowa. I tak w pierwszych dziesięciu przedstawieniach „Córki Joria" w Medyolanie i Florencyi ma Duse wystąpić w roli tytułowej a Irma Grammatica jako Ornella. Następnie występować będzie Duse za granicą jako córka Joria, a we Włoszech tę rolę grać będzie Grammatica. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 2. marca br. w Medyolanie.

✱

Przyjaciółka.

— Przedstawiam ci, droga przyjaciółko, mego narzeczonego...

— Miło mi poznać, tem więcej, że jego poprzednicy mniej mi się podobali...

Ze stowarzyszeń.

Nowy tor ślizgawkowy urządził „Sokół" lwowski na własnem boisku (koło parku łyczakowskiego).

W Sokole w niedzielę 17 b. m. uroczysty wieczór w 41. rocznicę powstania styczniowego. Na zakończenie odegrany będzie obraz dramatyczny Wiśniowskiego „Stary mundur".

W „Gwieździe" drugi wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę 16. bm.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 13. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce 20·8 Tarnopol —·—, Lwów —11·5, Skole —7·0, Przemyśl —·—, Jarosław —4·0 Tarnów —5·5 Nowy Zagórz —9·6, Kraków —7·4, Praga —2·6, Wiedeń —5·1, Semmering —·—, Budapeszt —6·2, Ischl —1·6, Riva —·—, Tryest +6·4; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Bitwa morska.

Barwny i pełen werwy, a zarazem odstraszający obraz nowoczesnej bitwy morskiej kreśli w tygodniku berlińskim *Die Woche* hr Reventlow, b. kapitan porucznik marynarki niemieckiej.

„Oto zbliżają się wrogie floty ku sobie. Na okręcie admiralskim pracuje bez przerwy przyrząd radiotelegraficzny. Wysłane na rekonesans daleko naprzód i jeszcze niewidoczne krążowniki spostrzegły już flotę nieprzyjacielską i zawiadamiają o jej ruchach. Admirał pragnie jak najprędzej bój rozpocząć, prowadzi więc z możliwą szybkością flotę w kierunku, przez sygnały telegraficzne krążowników wskazanym, ale zmuszony jest wkrótce do zmiany kierunku, bo i flota nieprzyjacielska, o ruchach naszych przez liczne krążowniki swoje powiadomiona, kierunek pierwotny zmieniła.

Wzajemna ta obserwacya kosztowała już obie strony kilka krążowników, wskutek potyczek przez nie stoczonych. Niektóre potonęły, inne leżą bezwładnie na wodach. Nikt nie zważa na nie, reszta bowiem ma rozkaz „utrzymania czucia za jakąbądź cenę", a i flota okrętów liniowych (pancerników) nie ma czasu myśleć o czem innem, tylko o zbliżającym się boju rozstrzygającym.

„Okręty liniowe przysposobiono do walki. Działa stoją gotowe do strzału, amunicya leży pod ręką do dalszych strzałów, torpedy wsunięto do rur, zamknięto wszystkie drzwi bezpieczeństwa, para w kotłach huczy pod ciśnieniem najwyższem, pompy opatrzono tak, aby na pierwszy sygnał mogły zalewać pożar lub wypompować wodę z kabłuba okrętowego; oficerowie i załoga znajdują się wszyscy udział lub na innych stanowiskach, gdzie rozdano im na rozkaz wodza ostatni przed bitwą posiłek obfity, bo czeka ich niesłychane natężenie sił fizycznych i moralnych; tam zaś, na dole we wnętrzu ochronnem okrętów, lekarze i ich pomocnicy przygotowują środki opatrunkowe dla ranionych.

„Tymczasem krążowniki nieprzyjacielskie znikły za linią widnokręgu. I nasze cofają się poza linię pancerników, gotowe do dalszych rozkazów. Skończyła się ich czynność rozpoznawcza, bo oto widać już na widnokręgu flotę nieprzyjacielską: pewną liczbę szarych, dymiących punktów, to rozciągających się w jedną długą linię, to skupiających w kłębek, to zbliżających się ku nam, to znów płynących do nas równolegle. Wnioskujemy stąd, że admirał noty nieprzyjacielskiej zmienia formacyę bojową. Na naszym też okręcie admiralskim zjawiają się w szybkich odstępach krótkie sygnały flagowe, a w kilka minut potem i nasza flota przybiera formacyę, uznaną przez admirała za dogodniejszą do boju.

„Pięć tysięcy metrów dzieli floty. Obaj admirałowie postanawiają najpierw onieśmielić wroga wystrzałami na daleką metę. Płyną więc floty niemal równolegle do siebie. Rozpoczyna się ogień. Wolno, w wielkich stosunkowo odstępach czasu, celowane starannie działa wieżowe i średniego kalibru wyrzucają pociski straszne. Większość nie trafia, bo odległość jest zbyt znaczna. Niektóre wszakże dochodzą do celu, ale nie są już zdolne przebić grubego pancerza, pękają więc przy uderzeniu i rozpryskują w tysiączne kawałki — bezcelowo. Te za to, które trafiły w nieopancerzone miejsca przodu lub tyłu okrętów, szerzą śmierć i zniszczenie".

W dalszym opisie bitwy autor ułatwia sobie opowiadanie, nazywając pierwszą z flot flotą antypodów, drugą zaś — flotą podów.

Admirał floty antypodów spostrzega tedy, że pancerze okrętów jego nie są tak wytrzymałe, jak pancerze podów, uważa więc, iż najlepszą taktyką będzie rzucić się szybko i z całą siłą na flotę nieprzyjacielską i zasypać ją gradem granatów na bliską odległość. Do przyjęcia taktyki tej skłania go również i ta okoliczność, że okręty jego posiadają więcej rur do wyrzucania strasznych torped, niż okręty podów. Pędzi zatem całą siłą pary groźna flota antypodów ku wrogowi.

Wróg spostrzegł to, a ponieważ przekonał się już, że strzały jego skuteczne są na wielką odległość, umożliwiając zwycięstwo bez wielkiego ryzyka, stara się przeto zwiększyć odległość pomiędzy sobą a antypodami. Gra ta wszakże długo trwać nie może, bo flota antypodów zbliża się coraz bardziej, jeżeli więc nie chce opuścić pola bitwy i okrętom swym nadać kierunku, dla ognia artyleryjskiego niewygodnego, to musi bój na bliską metę przyjąć.

Już tylko tysiąc metrów dzieli obie floty. Każda z nich wyciągnęła się w długą linię i przesuwa się wzdłuż drugiej przy nieustannym ogniu dział wszystkich.

Huk, trzask, łomot ogłuszający napełnia powietrze. Nie słychać ani jednego słowa komendy. Grad większych i mniejszych pocisków świszcze dokoła okrętów, uderza wodę przed nimi, przelatuje górą lub trafia ze skutkiem okropnym. Korpusy większości okrętów przedstawiają obraz strasznego zniszczenia. Cienkie ich ściany stalowe porozdzierane są szeroko, tu i ówdzie granaty wybuchające zmiotły je poprostu. Gdzie przedtem istniały jeden nad drugim mosty kapitańskie, tam stoją jeszcze na niektórych okrętach tylko odosobnione, ciężkiemi płytami pancernemi okryte wieże komendantów, lżejsze zaś lub nieopancerzone działa wszystkie już uległy zniszczeniu, czy to trafione bezpośrednio, czy to poprzewracane przez uderzenia pocisków w podstawy okrętów.

Walczące floty zbliżyły się jeszcze bardziej ku sobie. Oficerowi, pilnującemu torped na jednym z okrętów antypodów zdaje się, że chwila odpowiednia nadeszła. Daje znak i dwie torpedy z rur wyskakują. Po chwili widać na morzu dwie białe, pieniste brózdy, zbliżające się szybko ku okrętowi nieprzyjacielskiemu. Oficer klnie. Jedna z torped minęła okręt. Ale druga? Druga jest, trafia! Krótki, głuchy trzask i trafiony pancernik upada ciężko na bok, zwalnia biegu tak raptownie, że jadący za nim omal, że nie wpada na niego. Torpeda ugodziła w komorę machin. Wstrząśnienie było tak silne, że płyty podłogi wyskoczyły w powietrze, sąsiednie ściany bezpieczeństwa powyginały się łukiem a maszyniści i palacze padli z połamanemi kończynami i pozrywanymi bębenkami uszu. Woda wlewa się olbrzymim strumieniem przez nieregularny, do 12 metrów średnicy dochodzący otwór w dnie pancernika. Pompy albo nie działają, albo są zniszczone a ponieważ ściany bezpieczeństwa nie powstrzymują już wody w jednem miejscu, fala jej rozlewa się coraz szerzej i szerzej.

W opancerzonych kazamatach dział średniej wielkości granaty poczyniły spustoszenia olbrzymie. Gazy poprzewracały całe działa i porozrywały na sztuki ich obsługę. Przeznaczone do rozbijania pancerników granaty stalowe uczyniły niezdatną do boju większość wież pancernych. Wieże te nie mogą się już obracać, działa ich milczą.

W ruchach floty podów daje się nagle dostrzedz niepewność. — Obezwładniony jej okręt admiralski pozostaje w tyle. Korzysta z tego admirał antypodów i całą siłą pary zmienia kierunek swoich okrętów, aby ześrodkować ogień na przednią część floty wroga. Zapóźno spostrzega nieprzyjaciel ten manewr, aby go sparaliżować, stosuje więc starą taktykę Nelsona i stara się linię antypodów przełamać. Nie udaje się to jednak, bo dobrze wyszkoleni taktycznie antypodzi rozdzielają się na dwie części dla uniknięcia starcia i z obu stron zasypują na niewielką odległość przednie okręty podów ogniem tak przemagającym, że w krótkim czasie zmuszają działa trzech okrętów do zupełnego milczenia.

W tejże chwili rzuca się w bój pół setki łodzi torpedowych antypodów, które dotychczas trzymały się w bezpiecznej odległości. Przeciwko nim spieszą nieuszkodzone jeszcze krążowniki. Szybki ich ogień zmiata z powierzchni wody połowę łodzi, uszkadza inne, pomimo to wszakże około dwunastu łodzi dosięga celu i oto cztery pancerniki, już i tak przez ogień artyleryjski nadwerężone, stają się niezdatnymi do boju, a trzy z nich gonią natychmiast w głębinach morskich.

Bitwa rozstrzygnięta. Flota antypodów zwyciężyła, ale i ona ucierpiała straszliwie. Cztery okręty utonęły, kilka tak uszkodzono, że zwolna zaledwie poruszać się mogą, a połowa dział obu flot nie nadaje się już do walki. Połowa komendantów poległa, ludzie zaś, przy życiu pozostali, znużeni są śmiertelnie. Zdolna jeszcze do ruchów reszta floty zwyciężonej stara się ujść z pola bitwy. Czy możliwy jest pościg jej? — okaże się dopiero po zbadaniu stanu machin, kotłów a przedewszystkiem załóg.

Jeżeli zwycięzca rozporządza jeszcze nieuszkodzonymi krążownikami opancerzonymi, to mogą one oddać w chwili takiej usługi wielkie zmusić do milczenia osłabioną artyleryę wroga i potopić za pomocą torped okręty uciekające. Gdyby płynące jeszcze, ale niezdolne do szybkiej jazdy, pancerniki wroga odmówiły poddania się, to zginą pod uderzeniami ostróg (ostro zakończone stalowe przody) pancerników zwycięskich lub będą wysadzone w powietrze torpedami.

Tak wygląda nowoczesna bitwa morska.

Ruch artystyczno-literacki.

[redacted]

* **„Lutnia"** wykona w niedzielę 17. bm. na swoim koncercie w sali Filharmonii wielkie dzieło Mendelsohna „Athalia". Napisany początkowo na chór damski, uległ nieco później przeróbce na chór mięszany i w tej formie wykonanym był po raz pierwszy w r. 1845 w Berlinie. Jest to zupełna muzyka do tragedyi Racine'a, osnutej na tle dziejów biblijnych, opiewającej walki religijne narodów Judy i Izraela z czasów dążności zaprowadzenia wiary pogańskiej. Kompozycya składa się z uwertury numerów orkiestralnych, chórów, solów i ustępów deklamacyjnych. Powstała ona pod wpływem zachęty ze strony króla Fryderyka Wilhelma, wielkiego miłośnika tragedyi klasycznej, — a dzięki własnej swej samoistnej wartości utrzymała się na estradach koncertowych aż po nasze czasy. Nie ma wątpliwości, że dzieło to zainteresuje naszą publiczność tem więcej, że z wyjątkiem współudziału artysty dram. Woleńskiego, który wygłosi ustępy deklamacyjne w przekładzie polskim lutnisty p. Stanisława Elektorowicza, wszystkie partye solowe odśpiewają sami członkowie „Lutni".

* **Nowości literackie.** Franz Kokott: „Beicht und Kommunion-Unterricht", str. 434, u Herdera w Fryburgu 1904. Autorowi chodziło o podanie i tym, którzy do tak ważnej sprawy gotują młodzież i tym, którzy się sami do tego przysposobić pragną, gruntownej i wyczerpującej materyą książki. Sprawa w sobie wzniosła i ważna, tem donioślejszemi następstwami objawiająca się w życiu późniejszem, im się do niej lepiej przysposobiono, im jaśniejsze i gruntowniejsze były o rzeczy samej pojęcia — nikt zatem nie wątpi, że taki praktyczny podręcznik jest arcypożądaną rzeczą dla wszystkich, którzy się tą sprawą interesują. W niemieckiej literaturze znany i używany był od dłuższego czasu podręcznik J. Schmitta pod tym samym tytułem, liczący dziś już sporo wydań — był on wszakże za suchy i o najważniejszym przedmiocie, bo o samej Komunii św., nie dość obszernie i wyczerpująco traktował. Autor pragnął tym niedostatkom zapobiedz a nadto i z własnego chciał korzystać doświadczenia i kapłańskiej praktyki i tejże owocami chciał się z innymi podzielić. Zyskaliśmy zatem, dzięki bogatemu doświadczeniu, książkę bardzo dobrze zredagowaną, pomyślaną głęboko a przeprowadzoną praktycznie i ze znajomością przedmiotu.

Całość rozpada się na cztery części: Nauka o grzechu i o łasce; o Sakramencie pokuty; o Sakramencie Ołtarza i wreszcie praktyczne nabożeństwo przed spowiedzią i komunią św. Uderza wszędzie łatwość, z jaką autor przedstawia trudne prawdy i jak mnie się zniżyć do pojęć nieletnich słuchaczy, jak trafne dobiera porównania i obrazy, słowem znać wszędzie długoletnie doświadczanie, na którem oparto wykład całej materyi. Możemy zatem polecić wszystkim jak najlepiej ten podręcznik i jesteśmy przekonani, że przyniesie on wiele korzyści tak w szkole jak i w domu i ułatwi przygotowanie się do godnego przyjmowania św. Sakramentów. Na uwagę szczególniejszą zasługują sposoby podane wzbudzania żalu, pobudki tegoż i praktycznie przeprowadzone postanowienia; takie rzeczy i starszym przydać się mogą, dlatego książką sama też na to zasługuje, by jej nie zakreślać szczupłych ram przeznaczenia dla szkoły, ale by ją słusznie wszystkim zalecić.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek po raz pierwszy „Dymisya" zwykła historya z życia w 4. aktach prz. z Stan. Rossowskiego.
W sobotę „Don-Juan" opera.
W niedzielę popoł. „Posłaniec Nr, 6666".
W niedzielę wieczór „Interes interesem".

Filharmonia.

W piątek odczyt Catulle Mendèsa o Wagnerze i literaturze francuskiej XIX wieku.
W sobotę druga reduta kwiatowa.
W niedzielę 17. bm koncert „Lutni".
W poniedziałek odczyt artystki Burgtheatru wiedeńskiego, p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera von Osteren.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Przeniesiony do Krakowa z Rzeszowa radca sądu Kropaczek obejmuje na razie obowiązki wiceprezydenta sądu kraj. cywilnego w miejsce p. Seidla, powołanego do Wiednia.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

— Adwokat przysięgły p. Bronisław Bouffał został mianowany radcą prawnym konzulatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Warszawie.

Telegramy i telefonogramy.

Delegacye.

Wiedeń 14. stycznia. *Deutsch-Nationale-Correspondenz*, organ stronnictwa ludowego niemieckiego, tłumaczy, że głównym celem rezolucyi wniesionej wczoraj przez delegata Derschattę w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej było zapewnienie raz na zawsze pierwszeństwa językowi niemieckiemu w armii wspólnej. *Deutsch-Nationale-Corresp.* wyznaje szczerze, że wskutek faktu, iż w parlamencie Niemcy nie mają większości, język niemiecki w armii nie zdołałby utrzymać z biegiem czasu dzisiejszej hegemonii. Z chwilą, kiedy Niemcy zrzekają się prawa kontroli co do organizacyi armii na rzecz dynastyi, ta dynastya jako niemiecka będzie jak najlepiej czuwała nad hegemonią języka niemieckiego w armii wspólnej.

Wiedeń 14. stycznia. Wczorajsza mowa gen. Pitreicha wywołała wielkie zadowolenie wśród delegatów polskich. Szczególnie z zadowoleniem przyjęli oni oświadczenie, że w zasadzie nic niema przeciw temu, by w szkołach kadeckich w Galicyi niektóre przedmioty uczono po polsku i by na koszarach były napisy w dwóch językach.

Wiedeń 14. stycznia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że obiady delegacyjne u dworu, zapowiedziane po dniu 20 bm., zostały na nieograniczony czas odroczone.

Sejm węgierski.

Budapeszt 14. stycznia. Sejm przyjął wczoraj w drugiem czytaniu ustawę o podwyższeniu płac urzędniczych. Dziś odbędzie się trzecie czytanie tej ustawy i przedłożenia wojskowego pierwszego, poczem sejm przystąpi do dyskusyi nad drugiem przedłożeniem wojskowem.

Budapeszt 14. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego uchwalono najpierw w trzeciem czytaniu pierwszą część ustawy o kontyngencie rekrutów, a następnie ustawę o uregulowaniu płac urzędników, również w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do dyskusyi generalnej nad drugą częścią przedłożenia o rekrutach.

Po przemowie referenta zabrał głos poseł Toth z partyi Koszuta. Oświadcza imieniem stronnictwa, że ono nigdy nie głosowało za przedłożeniami wojskowemi, ponieważ jest przekonania, iż cały organizm wojskowy pozbawia naród najważniejszych praw, że organizm ten obcy jest węgierskiemu narodowi, sprzeczny z narodową przeszłością, a w czasach niebezpieczeństwa nie może być ostoją idei narodowej. Mowca rekapituluje przeszłoroczne wydarzenia, wskazuje na ostatnie ataki Koerbera i onegdajszą mowę ministra Pitreicha, z których wynika, iż kompetentne czynniki w Austryi odmawiają Węgrom stanowiska równorzędnego czynnika w sprawach wojskowych.

Z tego wynika, iż Węgrzy ani w swojej reprezentacyi ustawodawczej, ani w swym rządzie nie mają wolności na polu kwestyj wojskowych. Fakt ten jest również wytłómaczeniem sporu, jaki w roku zeszłym powstał w całym kraju przeciw podwyższeniu kontygentu wojskowego a potężnej tej demonstracyi nie przeciwstawiono żadnego poważnego aktu: Większość izby posłów porozumiała się jednak z dworem i teraz po upływie [illegible], ciężkich lat 36, przyszła do przekonania, że nie posiada żadnego wojskowego programu. Później niektórzy członkowie tego stronnictwa wypracowali tak zwany wojskowy program, który stronnictwo większości aprobowało. Mowca przy każdej sposobności, skoro tylko była mowa o tym programie, musiał zaprotestować przeciwko punktom programu postanawiającym, iż język służbowy i język komendy wojskowej zawisł od rozporządzenia króla.

Mowca odrzuca imieniem swego stronnictwa przedłożenie, będące przedmiotem dyskusyi i czyni następujący wniosek: „Izba wzywa ministra honwedów, aby ten, od roku 1905 począwszy, przy każdem przedłożeniu kontyngentu rekrutów przedstawił 3 szczegółowe wykazy: Pierwszy, zawierający liczbę przeniesień węgierskich oficerów z pułków niewęgierskich do węgierskich, z równoczesnem podaniem, jak wielki jest brak oficerów w pułkach węgierskich.

Drugi wykaz ma obejmować państwowe wolne miejsca w węgierskich zakładach wojskowych, mianowicie ma minister honwedów przedstawić, ile miejsc posiadali elewi, przynależni do Węgier, ilu ich wyszło z zakładu, ilu przydzielono do węgierskich pułków. Trzeci wykaz ma dotyczyć nauki w wychowawczych zakładach wojskowych i objaśnić, ile przedmiotów udzielano w języku węgierskim, z ilu przedmiotów w tym języku egzaminowano“ (oklaski).

Poseł Szedeskenyi odrzuca przedłożenie i porównuje wywody hr. Tiszy z wywodami ministra wojny Pitreicha.

Mowca oświadcza, że jeżeli min. Pitreich z takim naciskiem podnosi tradycye armii, to przeciw temu należy podnieść, że także naród węgierski zachowa wiernie swoje tradycye.

Minister wojny w szanownej austryackiej delegacyi wygłosił odczyt dla dorosłych o jedności języka komendy i o rozkazie w czasie wojny. Mowca z ironią mówi o wywodach ministra wojny o konieczności jednolitej komendy i przedstawia na podstawie historyi stosunek między dynastyą a narodem węgierskim w szeregu lat.

Posiedzenie trwa dalej.

Rosya-Japonia.

Londyn 14. stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Odpowiedź Japonii na notę rosyjską wręczono wczoraj popołudniu rosyjskiemu posłowi, baronowi Rosenowi. Rokowania będą dalej prowadzone bez wyznaczenia stałego terminu.

Tokio 14. stycznia. Biuro Reutera donosi: Wiadomości europejskiej prasy o rzekomych żądaniach Japonii w sprawie mandżuryjskiej sprawiły tu niespodziankę. Japonia nie żądała nigdy, aby Rosya ustąpiła z Mandżuryi, owszem uznaje raczej szczególne interesy Rosyi w Mandżuryi, prawo Rosyi strzeżenia swych interesów, a domaga się tylko, aby Rosya dopełniła, dobrowolnie na siebie przyjętych, obowiązków i aby strzegła w Mandżuryi integralności Chin. Oprócz tego zażądała Japonia od Rosyi strzeżenia mienia obcych poddanych i międzynarodowego handlu w Mandżuryi.

Londyn 14 stycznia. Do *Standard* telegrafują z Petersburga, że pod przewodnictwem cara odbyła się narada, której wynikiem było zwycięztwo przyjaciół pokoju.

Macedonia.

Konstantynopol 14. stycznia. Austro-węgierski ambasador i rosyjski odpowiedzą na ostatnią notę Porty w sprawie reform, ponieważ nota ta nie odpowiada programowi ułożonemu w Mürzstegu.

Konstantynopol 14. stycznia. Francya wysyła jako pomocnika naczelnego dowódzcy żandarmeryi w Macedonii komendanta gwardyi republikańskiej w Paryżu, pułkownika Veranda. Również ze strony niemieckiej zapowiadają wysłanie pomocnika naczelnego dowódzcy żandarmeryi. Generalny inspektor Hilmi basza uda się w poniedziałek do Salonik w towarzystwie agentów cywilnych.

Wiedeń 14. stycznia. Cesarz przyjął dziś przed południem na pożegnalnem posłuchaniu odwołanego z Wiednia wojskowego attaché japońskiego.

Madryt 14. stycznia. Rada ministrów uchwaliła rozmaite zarządzenia wobec rozszerzenia się strajku marynarzy.

Prezydent ministrrów Maura ma w porozumieniu z Silvellą przedłożyć parlamentowi kwestyę zaufania.

Nowo mianowany austro-węgierski ambasador hr. Welsersheimb wręczy w sobotę królowi swe papiery uwierzytelniające.

Waszyngton 14. stycznia. Biuro Reutera donosi: Depesza kontradmirała Coghelara z Kolonii potwierdza doniesienie z Kartagenty, że pewien krążownik ma zamiar przewieść kolumbijskie wojsko przez zatokę Darien. Liczba wojska w Barranquilla, które się tam z pośpiechem gromadzi, wynosi obecnie 16.000 żołnierzy.

Rozmaitości.

Ω **O podróżach koleją.** W londyńskiem piśmie *Pall Mall Magazine* Herman le Roy Collins ogłosił pogadankę o kolejach, w której twierdzi, że najprzyjemniej podróżuje się kolejami japońskiemi. Już niskość cen sprawia podróżnemu bardzo miłą niespodziankę.

I tak z Nagasaki do Johohamy, to jest prawie za 1130 kilometrów drogi, bilet pierwszej klasy kosztuje na austryacką monetę tylko 150 koron, bilet II. klasy połowę tej ceny, a III. klasy czwartą część, to jest 37 koron i 50 halerzy. Wprawdzie szybkość pociągów nie jest wielką, wynosi bowiem przeciętnie zaledwie 25 kilometrów na godzinę, ale pod względem punktualności nie można im nic zarzucić.

Może Europejczykowi dziwnem się wydać miniaturowe urządzenie przedziałów w japońskich pociągach luksusowych. Wszystko tu drobne i delikatne wedle gustu japońskiego. Konduktorzy japońscy są wzorem ugrzecznienia. Wchodząc do przedziału, zdejmuje czapkę i składa podróżnym dwa głębokie ukłony. Następnie przed każdym podróżnym osobno się kłania i pyta o bilet. Należy dodać, że w trzeciej klasie zachowują się równie grzecznie, jak i w pierwszej.

W Indyach angielskich mimo ogromnych odległości nie znają ani wagonów sypialnych, ani restauracyjnych. Podróżni zabierają ze sobą toboły z poduszkami i w nocy wysuwają urządzone do tego umyślnie ławki, na których układają się do snu. Pociągi idą z majestatyczną powolnością. Najszybsze pociągi potrzebują 3 dni i 4 nocy do przebycia 2.000 kilometrów. Na szczęście, przynajmniej w okolicy Gangesu na stacyach są doborowe i tanie bufety.

Pociągi kolejowe w Egipcie są bardzo wygodne i prawie zbytkownie urządzone.

Z kolei niemieckich pisarz angielski jest zadowolony, ale konduktorom, którzy są przeważnie wysłużonymi wojskowymi, zarzuca, że zachowują się wobec podróżnych po wojskowemu. „Każdy pruski naczelnik stacyi — powiada Anglik — chodzi nadęty jak meksykański generał“.

Szkoda, że ten Anglik nie zwiedził także naszych kolei. Byłby się przekonał, że publiczność traktowaną jest jak... żywy towar.

Ω **Pierwsze roznosicielki gazet w Anglii.** Znany angielski dziennikarz, redaktor *Review of Reviews*, William Stead, wydaje od początku bieżącego miesiąca dziennik p. t. *The Daily Paper*, w którym wprowadził cały szereg mniej lub więcej praktycznych inowacyj. Tak np. *Daily Paper* jest pierwszym dziennikiem angielskim, dostawianym do domu i to przez zorganizowaną armię dziewcząt, które, oddając gazetę, odbierają ogłoszenia, wiadomości, listy do wydawcy itp. i odnoszą do redakcyi. Dziewcząt takich jest 2.000; mają one specyalne mundury a p. Stead przyjął tylko takie, które ukończyły szkołę ludową. Za roznoszenie gazety pobierają one płacę niewielką, lecz p. Stead każe je kształcić w różnych fachach handlowych, w szkole popołudniowej, którą dla nich umyślnie utworzył; uczą się tam buchalteryi, stenografii, pisania na maszynie itp. *Daily Paper* nie podaje z zasady wiadomości o wyścigach konnych ani o żadnych hazardach. Jedna z dwunastu stron gazety zawiera w każdym okręgu londyńskim wiadomości miejscowe, ludność tej dzielnicy jedynie obchodzące. Jedna stronica poświęcona jest wyłącznie dzieciom a każdy numer zawiera artystycznie wykończoną ilustracyę najwybitniejszych wypadków dnia.

Ω **Cesarz Mutsuhito.** Aczkolwiek od r. 1889 Japonia posiada parlament i konstytucyę, jednakże dotychczas panuje w niej dużo pozostałości z rządów absolutnych. Cesarz japoński jest przedstawicielem władzy wykonawczej przy pomocy rady ministeryalnej, odpowiedzialnej tylko przed nim, zawiera traktaty i decyduje w sprawie wojny lub pokoju. Przywykliśmy nazywać go mikadem, co w obrazowym języku Wschodu znaczy mniej więcej tyle, co w Turcyi „Wysoka Porta“, japończycy jednak zwą go „tenno“, t. j. najwyższym naczelnikiem państwa. Obecny cesarz, Mutsuhito, urodzony w r 1852 w Kioto, dawnej rezydencyi mikadów, jest 121 przedstawicielem dynastyi, która, czy to faktycznie, czy to nominalnie panuje w Japonii już przeszło od 2.000 lat. Na tron wstąpił po śmierci ojca w roku 1867. W rok potem nastąpiła rewolucya, która sprowadziła upadek panów feudalnych, „dajmiów“, i kliki pałacowej „tajkunów“, dzierżących do owego czasu faktycznie rządy Japonią w swoich rękach, a przytem wrogów wszelkiego postępu. Od tej chwili zaczyna się też w Japonii szalony rozwój cywilizacyi europejskiej. Mutsuhito dał pod tym względem poddanym przykład z siebie, przyjął bowiem strój europejski i po europejsku dwór swój urządził.

Spokojny i prosty w obcowaniu, posiada wolę silną i odwagę przekonań, nie dając się pociągnąć szowinistycznym zachciankom tłomów. Był też nieraz narażony na zamachy fanatyków. W r. 1869 ożenił się z księżniczką japońską, z domu Hudżiwara-Itszidżo, noszącą poetyczne imię Cesarzowej wiosny (Haruko). Małżeństwa tego owocem jest następca tronu, ks. Joszhito Harunomija, oraz cztery córki.

Ω **Kat przeciwko filozofowi.** Pismo paryskie *Action* ogłosiło świeżo niezmiernie ciekawy dokument, mający głębokie znaczenie i dla psychologa i dla badacza dziejów kultury. Dokument ten wyszedł z pod pióra człowieka, którego ręce obryzgane są krwią ludzką i którego nazwisko obudza dreszcz mimowolny. Autorem jego jest rozgłośny kat paryski — Deibler. W jednym z ostatnich numerów roku zeszłego pisma *Action* zabrał głos w sprawie tysiąckrotnie poruszanej, tj. zniesienia kary śmierci, głośny profesor filozofii, Gustaw Féry, a przy tej sposobności uczony ten bardzo nieprzychylnie wyraził się o katach wogóle a o panu Deiblerze w szczególności. Słowa Feryego ubodły słynnego wykonawcę wyroków, spracowaną też od ścinania głów ludzkich ręką skreślił do redakcyi *Action* list następujący:

„Pokazano mi dwa numery pisma *Action* (z 8. i 9. grudnia), w których p. Gustaw Féry mnie i pomocników moich w sposób grubiański obrzuca obelgami. Szczególniej z powodu kary śmierci, wymierzonej Potinowi, pisze: „Nie można się dosyć nadziwić temu, że w w. XX. znalazły się jeszcze trzy tak zbydlęcone osobniki, które były skłonne wykonać to dzieło rzeźnickie“. Nie zadam sobie trudu tłumaczyć panu Gustawowi Fery, że profesor filozofii powinien z uwagami swemi zwracać się do całego urządzenia, lecz nie do jednostek. Gdyby też nie był od tego zaczął, że mnie obraził, to tylko sprawiłby mi przyjemność, zmuszając do oświadczenia, iż wcale nie jestem zwolennikiem kary śmierci. Ale przecież trzeba żyć! Czyż nie prawda, panie Fery? Pan Gustaw Fery zapomniał jednak, niestety, że i ja równe prawo posiadam do szacunku, jak wszyscy urzędnicy. Ponieważ zaś zaczepiony zostałem w swoim charakterze urzędowym, przeto zawiadamiam panów, że przeciw współpracownikowi ich wystąpiłem ze skargą o potwarz. Z głębokim szacunkiem Deibler“.

Proces Deiblera, kata, przeciw Feryemu, filozofowi, będzie ciekawy.

Przesądy na scenie.

Londyn 9. stycznia.

Że i w sferach teatralnych istnieje wiara w przesądy, to rzecz wiadoma. W tym względzie bardzo interesujące szczegóły opowiada dyrektor teatru londyńskiego w West-End. Każdy nieład krok na scenie związany jest z pewnym przesądem; prawie każdy aktor ma pewne, właściwe sobie uprzedzenia. Oto kilka przykładów:

Jeżeli się nie ma doznać niepowodzenia, nie należy podczas próby wygłaszać ostatnich kilka wierszy, stanowiących *clou* sztuki. Skoro aktor to przez pomyłkę uczyni, może być pewnym, że mu się rola nie uda.

To samo ma rzekomo dotyczyć i samego teatru: w teatrze może się zdarzyć jakieś nieszczęście. Pewien aktor opowiada, że przed kilku laty, gdy przed premierą Dicka Whittingtona w Kington wygłosił na próbie ostatni ustęp swej roli, teatr spalił się tego samego dnia doszczętnie.

Pewną rolę ma też odgrywać otwieranie na premierze parasola czy parasolki. Wielu aktorów jest przekonania, że gdy się wewnątrz zabudowania teatralnego otworzy parasol celem osuszenia go z deszczu, wydarzy się jakiś nieszczęśliwy wypadek. Dwa razy to się istotnie sprawdziło, lecz w tysięcznych wypadkach obeszło się bez nieszczęścia. Do złych oznak należy też gwizdanie w garderobach. Aktor, który się tego „występku“ dopuści, stojąc blizko drzwi, może być „pewnym“, że otrzyma dymisyę w najbliższym czasie.

Gdy podczas premiery przy podnoszeniu opony widać umykającą ze sceny służbę, ma to być zły omen i dla wykonawców i dla samego autora.

Mnóstwo przesądów związanych jest w świecie teatralnym z fatalną trzynastką. Nie jeden aktor będzie zapewniał święcie, że gdy sztuka ma 13 wykonawców, upadnie po pierwszem przedstawieniu. Autorzy wiedząc o tem, prawie nigdy nie piszą sztuk o 13 rolach. Można przeszukać wszystkie teatry w zjednoczonem królestwie Wielkiej Brytanii i nigdzie się nie znajdzie garderoby, oznaczonej cyfrą: 13. Aktor czy aktorka, występując gościnnie, nie zamieszka w hotelu w pokoju, oznaczonym nr. 13.

Żaden aktor w Anglii nie podpisze z dyrekcyą umowy w piątek, podobnie też trupa goszcząca w jakiemś mieście nie rozpocznie w tym dniu przedstawień.

Obok złych istnieją też dobre omina. Do takich należy spotkanie przez aktora w drodze na scenę czarnego kota. Aktorzy i aktorki lubują się w talizmanach, których posiadają mnóstwo. Do rzędu ich należą najrozmaitsze przedmioty: stare tabakierki, używane niegdyś przez miłośników sceny, stara rękawiczka, bucik. Świnka z drzewa lub kruszcu przynosi „niewątpliwie“ szczęście. Jedna z aktorek uważała za talizmana parę drewnianych trzewiczków, inna miotłę kominową, inna znów złote meszciki, serce przebite strzałą itd. w nieskończoność. Bez względu na to, jaki kształt ma talizman, noszą go artyści zawsze przy sobie.

Dział ekonomiczny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 14. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·20 do 8·35, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·65 do 6·75, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·30 do 5·70, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·5 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedska 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

Wiedeń dnia 14. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie nieoznaczone.

Wiedeń dnia 14. stycznia. Cukier 18·95 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 65·30 do —·—, spirytus 44·60 do —·—

Budapeszt dnia 14. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·87 do 7·88, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·63 do 6·64, na październik 0·— do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·50 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·25 do 5·26, na lipiec 5·36 do 5·37, rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty na pszenicę: mierne

Chęć kupna: ograniczona

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: łagodnie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14. stycznia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 680·50, węgierskiego zakładu kredytowego 772·50, Anglobanku 280·00, Unionbanku 545·00, Banku dla krajów koronnych 451·00 Bankvereinu 518·75, Bodencreditu 943·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—, kolei państwowych 676·00, kolei południowej 85·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 418·00, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 434·50, Rima Muranya 489·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1930, fabryki broni 460·00, tureckie tytoniowe 340·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1237·—, oblig. węg. indemnis. 98·35, renta majowa 100·60, austryacka renta koronowa 100·65, węgierska renta koronowa 99·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·45, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·60, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·40, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 134·50, marki 117·25 ruble 252·50.

Berlin d. 14. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Paryż dnia 14. stycznia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·45 Mąka 29·05.

Frankfurt d. 14. stycznia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·90, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto —·—, Laura 194·25

LOSY.

Wiedeń 14. stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 293·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 285—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 280—, Uregulow. Dunaju z 1880 000 zł. 5% —·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 265·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% —·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 139·50; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·10, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 463·—. Clary 40 zł. 170·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 52·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75, Losy fond. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 228·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. —·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 506·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dr. TEOFIL ZAŁĘWSKI

ordynuje od 11—12 i od 3—5. **Sykstuska 35.**

Leczenie zboczeń mowy.

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

Ubezpieczenie losów

od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną

na cały rok 1904

przyjmują

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Wobec wysokich kursów losów żaden posiadacz losów nie powinien zaniechać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

Najlepsze i najtańsze jest **WINO VERMUTH-RIGO**

Światowo znane, wzmacn. żołądek i podniec. apetyt. Deserowe wino.—We wszystk. lepsz. sklepach do nabycia.—Uważać na czerwoną etyk.

Prem. winiarnia F. RIGO, Trento (poł. Tyrol)

PIĘKNOŚCI zdobyć nie podobna, potrzeba umieć ją zachować przez osoby, które nią uposażone zostały. Aby dojść do tego, należy używać tylko środków prawdziwie hygienicznych jak: **Crême, Poudre i Mydło Simon'a.** Należy unikać fałszerstw i podrabiań i wymagać prawdziwą firmę. — Nabyć można wszędzie.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 14. stycznia 1904. M. Żelechowski z Chrechorowa, ks. Srcka z Jabłonowa, Z. Czaykowski z Wierzbicy, dr. Haczewski z Kołomyi, ks. Lewicki z Sokala, Z Skibniewski z Rosyi, W. Pieniążek z Lipinki, J. Chorośnicki z Chorośnicy, M. Bilów z Rosyi, F. Slęk z Krakowa, F. Keisebür z Hamburga.

Z ostatniej chwili.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował sekundaryusza przy szpitalu krajowym św. Łazarza w Krakowie, dr. Antoniego Jurasa, dyrektorem szpitala powszechnego w Białej, zaś dra Romana Puzona sekundaryuszem przy szpitalu powszechnym w Jarosławiu.

Akcyjna rafinerya nafty „Trzebinia“, której akcye znajdują się w całości w rękach firmy Gustawa Wagemanna, nabyła na własność — jak donoszą z Pragi — rafineryę w Peczeniżynie stanowiącą dawniej własność firmy Szczepanowski i Spółki.

= (g) **Zatruty smalec.** Żona agenta Finkelsteina kupiła u handlarki drobiem przy pl. Teodora, Chany Topf, pół kilograma gęsiego smalcu, na którym też ugotowała obiad. Wieczorem jednak zachorowała cała rodzina Finkelsteinów, składająca się z małżonków i 4 dzieci, oraz służąca ich wśród objawów otrucia. Wezwany dr. Silber po zarządzeniu środków zaradczych osądził, że zachodzi podejrzenie zatrucia niezdrowym smalcem. Policya skonfiskowała przeszło 20 klg. smalcu i rozmaite naczynia, w których smalec przechowywano. Smalec oddano do chemicznego rozbioru.

2

Z podróży.

(Ciąg dalszy.)

Położenie ogromnie niewygodne. Górą gościniec prawie zawsze w tumanach kurzu i okna domów, z boku molo z całą swoją ruchliwością. Kamyki ostre, woda po kostki, iść boso niepodobna.

Beta na rączkach sunie się, wybierając kamyki okrąglejsze, a znalazłszy wreszcie jakieś małe wgłębienie po kolana, skulona kładzie się tu na dno morskie, ledwie trochę przykryte wodą. Po chwili więcej znużona, niż posilona tą kąpielą, wstaje i chce uciekać jak najprędzej, lecz ostre kamyki i z powrotem każą raczkować.

— Trzeba tu będzie wynaleźć jakieś kąpiele urządzone, bo tu się kąpać niepodobna. Będzie to wprawdzie kosztowało, ale za to mieszkanie tańsze.

Wróciły do domu.

Zmrok już zapadał; ciężkie powietrze starych, kamiennych mieszkań wionęło ku nim z duszną wilgocią, niski sufit zdawał się zniżać i ciążyć ku ziemi, a z dalekich kątów wyglądały czarne mroki

Zapalono prędko świecę, zrobiono rachunki i powoli zabierano się do snu.

Pod samą ścianą przyczołkami o nią oparte, wystając na pokój, stały dwa duże i wygodne łóżka.

— Pościel tu czysta — powiedziała Alpha — ale zobacz jaka zimna, jakby od wilgoci.

Beta stwierdziła fakt,

— Ciągle wydawało mi się — mówiła Alpha — że tu wilgoć, a gospodyni zapewniała, że nie.

Dotknęła ręką ściany poza łóżkiem. Ściana była wilgotną i łóżko spaczone.

— Zabierajmy się do odsuwania łóżek, trudno tak spać.

Alpha i Beta stają po przeciwległych stronach łóżka i zaczynają ciągnąć i posuwać najpierw pierwsze. Odciągnęły już z pół łokcia od ściany, ale to wydaje się im mało.

— Jeszcze trochę, jeszcze trochę.

Ciągną dalej, lecz w tej chwili odczepia się jakiś hak i przyczołek odsuwa się od całości.

Chcą schwycić dwa niesforne końce i zczepić je razem, gdy nagle puszcza hak z drugiej strony... deski z łoskotem sypią się na ziemię, za niemi głucho wali się ciężki, sprężynowy siennik i cztery składowe części łóżka... i cisza.

Stoją obie i słuchają.

Nikogo widać nie zbudziły trzaski i łoskoty, bo głucha cisza trwa dalej.

Co robić? Łóżka złożyć niepodobna — na to nie takich trzebaby sił.

Alpha zrezygnowana kładzie się na materacu na ziemi, Beta nie myśli o odsuwaniu drugiego łóżka, gaszą świecę i mają zamiar spać.

Cisza dokoła wzorowa, tylko spać.

Leżą, lecz nie spią. Pościel jest wilgotna, powietrze duszne mimo otwartych okien.

Alpha przymyka oczy i chce koniecznie przywołać sen, świadomość jednak, że spi na ziemi, że nieproszone owady mają łatwy dostęp do łóżka, spędza sen z powiek.

Beta patrzy na materac na ziemi i myśli to samo.

Po chwili.

— Alpho, ty spisz?

— Cicho, cicho, już, już...

Beta wie, po co wyrzeczono te słowa.

Na dworze powstaje lekki przewiew, a pod oknem zaczyna się coś stukać.

— Co to? — myśli Beta.

Myśl jej pracuje. Przypomina sobie, że pod ich pokojem jest sklep, a nad nim tak zwany „szyld“ To ten szyld pewnie, poruszany powiewem wiatru, tak hałasuje.

— Alpho, — przerywa ciszę Beta — pozamykam okna, ta blacha tak ciągle stuka.

— Zamknij — odpowiada Alpha.

Beta zamyka okiennice, wraca na łóżko i zamyka oczy do snu.

W pokoju zaczyna się robić ciężko, powietrze wilgotne, ciężkie pcha się do gardła i zatrzymuje oddech; robi się gorąco.

Obie to czują i obie nie spią.

Beta znowu wstaje z łóżka.

— Otworzę okno choć jedno, bo tu się można udusić.

— To prawda, straszliwie duszno — odpowiada Alpha z uśmiechem.

Okno otwarte; powietrza wchodzi nie wiele, pod oknem tłucze się blacha.

Minuty wloką się powoli i ciężko, sen odlatuje coraz dalej, przed oczy nasuwają się jakieś mary.

Jest dopiero po jedenastej.

Beta zapala od czasu do czasu zapałkę i patrzy na zegarek.

— Spijmy, spijmy — mówi Alpha.

— Spijmy — powtarza Beta.

Teraz jednak zaczyna się w sieni hałas.

Ciężkie i głośne kroki słychać na schodach, potem trzaskanie drzwi na drugiem piętrze, szuranie nogami, rzucanie stołkami, krzyk i gwar rozlicznych głosów i kroków.

Alpha podnosi się z łóżka, podchodzi ku drzwiom, przysuwa do nich krzesła, na te stawia walizki i kosze.

— Nie wiem, czy drzwi się dobrze przymykają.

Beta to widzi.

Obie myślą w tej chwili to samo:

Gdzie my właściwie jesteśmy między jakimi ludźmi — oddalone od swoich — porzucone gdzieś w świecie, Bóg wie między kogo..

Te kroki spóźnione, głośne, lecz niepewne, pijackie głosy mogą nie wiedzieć, jakie myśli naprowadzić.

— A teraz trzeba spać już na prawdę— mówi Alpha, kładąc się — spij Beto, jesteśmy zmęczone.

Jeszcze szmery na górze nie zupełnie ścichły, a tuż po za ścianą, tuż po za głowami leżących zaczynają się jakieś drobne szmery, lekkie tupania, drapania; na chwilę się uspokaja i znowu trwa dalej.

Zmęczona myśl znowu pracuje i rozwiązuje w końcu pytanie: nic innego, tylko szczury — miłe sąsiedztwo.

W koło ciemności, oko przebić ich nie może.

Alpha i Beta daremnie usypiają swój wzrok i słuch. Oba zmysły pracują.

(Dok nast.)

47

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Jeśli tedy uczucia wiernych wyznawców Koranu miałyby ich skłonić do posiekania nas w kawałki, to — rzekłem, podsuwając mu pod nos rewolwer — nie będzie leżało bezużytecznie w naszych kieszeniach. — Trzymam zakład, że mnie wziął za samego księcia Walii. Z daleka pokazywana sakiewka ze złotem a z blizka broń palna, jest najwymowniejszym argumentem dla dzikich Arabów.

Gdy następnego dnia wczesnym rankiem puściliśmy się w drogę, można było sądzić, że wyruszamy w kilka miesięcy trwać mającą podróż. Mieliśmy szereg wielbłądów, dostateczny dla całej karawany, dwa duże namioty, jeden dla nas dwóch, drugi dla doktora Macloghlen, a trzeci mniejszy, na salę jadalną; mieliśmy tapczany, poduszki, wodę słodką w wydętych pęcherzach, budzącą odrazę, chleb, mięso i różne drobiazgi na podarki dla zmiękczenia zaciętych serc i złagodzenia religijnych skrupułów szeików pokolenia Wagi-Bu.

— Podróżujemy, jak książęta — zauważył doktor Macloghlen.

Gdy już wszystko było gotowe, rozpoczęliśmy pochód uroczyście; wielbłądy wciągały powietrze nozdrzami z miną zwierząt, pewnych przewagi swojej nad ludźmi, jakby mówić chciały: „Przypadek jedynie zrządza, że dążymy do jednego celu; nie czynimy tego dla przypodobania się wam bynajmniej. Udajecie się do Wadi-Bu a my tam mamy właśnie do załatwienia interes".

Wydarzenia pierwszego dnia wolę pokryć milczeniem. Jazda na wielbłądzie nie wiele różni się w skutkach od choroby morskiej. Te same objawy przy zmienionych trochę okolicznościach. Osoby, na których zdaniu polegać można, upewniały nas, że wygodna podróż po pustyni zależy od wyboru dobrego wielbłąda Nie umiałabym rozsądzić tej kwestyi, bo nie znam się na zaletach wielbłądów, ponieważ jednak nie doznałam w ciągu jazdy żadnej wygody, wnosić muszę, że dosiadane przezemnie zwierzę było najpośledniejszego gatunku.

Przypuszczaliśmy, że fanatycy miejscowi przyczynią nam dużo kłopotu, tymczasem najwięcej kłopotu przysparzała nam Elza. Nie była buntowniczego usposobienia, ale za to niedbała w kierowaniu wielbłądem.

Wierzchowiec pustyni skorzystał z jej młodości i niedoświadczenia. Dobrze wychowany wielbłąd powinien chodzić na wzór grzecznego na spacerze dziecka; nie godzi mu się przysiadać nagle na gorącym piasku bez słusznych do tego powodów. Bydlę Elzy wlokło się, przystawało w pewnych odstępach czasu, próbowało przyklękać, jak prawdziwy Muzułmanin do modlitwy, kilka razy dziennie okazało nawet nietolerancką chęć pozbycia się niewiernych, padając wraz z Elzą na jednem ze wzgórzy. Dr. Macloghlen napominał zwierzę z właściwą Irlandczykom elokwencyą, nie nadającą się wszelako do powtórzenia w druku; wielbłąd jednak odwracał tylko zuchwale wargę i pytał właściwym sobie językiem: co przybysz wiedzieć może o stosunkach, istniejących w pustyni?

— Człowiek czuje się niby smarkacz w obec tego bydlęcia — mówił dr. Macloghlen zakłopotany.

Jeżeli krajobraz wybrzeży Nilu znajdowałam monotonny, to drogę do Wadi-Bu uznać musiałam smutną. Przebywaliśmy rzędy nagich, szarych skał, za któremi ciągnęły się równiny piaszczyste, przepalone słońcem. Cały dzień, za wyjątkiem południowego odpoczynku, spędzonego przy jakichś słonawych źródłach, jechaliśmy bez ustanku, wielbłądy stąpały ciężko; chwilami dla wyprostowania zesztywniałych członków szliśmy obok nich przez ogołoconą z roślinności pustynię, z piaskiem pod nogami, skalistemi wzgórzami w dali i żadnym innym przedmiotem, na którymby oko spocząć mogło z przyjemnością. Wreszcie pod wieczór ujrzeliśmy karłowate tamaryszki, na pół zagrzebane w piasku, zwiastujące oazę w pobliżu.

Gdy nakoniec zuchwałe zwierzęta nasze raczyła się zatrzymać, przy bladawem świetle księżyca zobaczyliśmy jakby dużą kotlinę, otoczoną palmami daktylowemi, a pośrodku osadę, opasaną nizkim wałem, z białym meczetem, dwoma minaretami i pewną ilością hat, z mułu ulepionych Dobrze znany nam widok. Więc podróżowaliśmy tak daleko, aby ujrzeć znowu Aboo Teeg lub Koos kam!

Rozłożyliśmy się obozem na noc po za wałem fortyfikacyjnym. Nazajutrz rano dopiero próbowaliśmy wejść do strzeżonej osady.

(C. d. n.)

ZAKOPANE

Hotel-Pension i kocyska. Powiększone i ulepszone. Otw rte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Koce na konie
z wełny owczej, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu po zł., 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Najlepsze śledzie pieczone, wędzone (Bücklinge), szproty i wszelkie marynaty, poleca po jak najtańszej cenie dziennej J. H. Pump, Schlutup b. Lübeck. 317

Cukiernia Troczyńskiego, — Lwów, ul. Fredry, funt pomadek 60, cukrów 80, karmelków 40, czekoladek 1·—, owoców 1·20, ciastka, pączki po 3 ct. 81

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się. W. O. Przemyśl — Węgierska 116. 318

Aparat fotograficzny
ręczny 9/12 prawie nowy, nadający się specyalnie do zdjęć **na polowaniach lub ślizgawce,** łatwy i całkiem pewny do użycia, sprzedam za cenę **koron 60, kosztował k. 110.** Wiadomość: firma p. E. BRODKOWSKIEGO, Lwów, plac Halicki. 85

ODCISKI.

Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bolu i niebezpieczeństwa pozbyć się ich — niech zażąda **Arbenz'a patent. przyrządu do wycinania odcisków.** Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używ ją. Skutek natychmiastowy i pewny! **Cena koron 2·50.** Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach nożowniczych i towarów żelaznych, u fryzyerów etc. En gros u **Ad. ARBENZ'A, Lausanne** (Suisse), fabrykanta sławnych brzytew Ad. Arbenz'a. 1014

Karty jazdy do Ameryki.
Nowego Yorku i wszystkich Stanów Zjednoczonych, jako też do wszystkich portów morza Śródziemnego, jak do Palermo, Neapolu, Algieru, Gibraltaru u Schröder & Co., Triest, główny zastępca 69

Cunard Linii.
Najbliższy odjazd z Tryestu:
Parowiec Carpathia 2 lutego 1904
„ Urania 16 „ 1904
Adres telegramów: Schroderco.

Senzacyjna nowość!

Dla PP. Amatorów sztuki fotograficznej poleca się nowy aparat fotograficzny kieszonkowy na filmy i płyty 9/12 z objektywem Collinearem. Cena kor. 205.

Inne fabrykaty są również na składzie po cenach kor. 7, 12, 20, 50 do 600. Hurtowny skład aparatów i wszelkich przyborów fotograf. **Edmunda BRODKOWSKIEGO** Lwów, plac Halicki 14. 84

Wszelkich **Łyżwy** systemów ski!-(narty)-ski! i przybory do szermierki w największym wyborze poleca **W. Łukasiewicz,** Akademicka 26. 310

Czerwone 100
5 kilo czerwonych pomarańcz albo mandarynek kor. 3·20
1 oryg. skrzynka 300 sztuk czerwonych pomarańcz kor. 12·—
2 flaszki 8/10 słodkiego wina Refosco 5·60
12 flaszek „ „ 28·—
opłacone za pobraniem pocztowem,
Giovanni Spanghero, Triest.

Willa
o 5-ciu pokojach, kuchnią, piwnicą, stajnią, wozownią, morgiem ogrodu (z czego połowa sadu), w pięknem położeniu na wzgórku na Hołosku wielkiem tuż za rogatką Zamarstynowską we Lwowie — jest z powodu wyjazdu właściciela **tanio do sprzedania.** — Wiadomość: Obmiński, Życzaków 14, Lwów.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacyi i chemika sądowego 71

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.

FIFIE: w Krakowie, Sukiennice l. 20, w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania na wystawie wszechświat. w Antwerpii, dyplom honorowy za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe, perfumy etc. Juror na Wystawie lwowskiej 1894 r.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość, i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1·20 h., całe 2 k. z łabędzikiem k. 3.—. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po 1·40 h., większe po 2·40 h., z łabędzikiem 3·20 h.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszce, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 k.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółtobrunatne plamy. Cena 1·20 h.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik 1·60 h.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon 1·20 h., rozpylacze od 50 h. do 6 koron.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 kor.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 k., pół flakonu 3·20 hal.

Orientallna (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 k., gąbeczka 20 h.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 k.

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 k.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 i 1·20 h.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego 1·60 h., większego 3 k.

Środki do wywabiania plam: Odalina wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawolina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quillaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych sztuka 50 h.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 k.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destylowane, flakonik od 30 h. do 10 k.

Poradnik hygieniczno-kosmetyczny dla stałych odbiorców gratis. Powyższa fabryka za swoje znakomite wyroby uzyskała ogólne uznanie tak w kraju jak i za granicą; polecamy tę czytelnikom jak najgoręcej.

Turyńska **Technika w Ilmenau** Wyższy techniczny zakład naukowy dla budowy maszyn i elektrotechniki. Dział dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Wielkie warsztaty dla praktycznego wykształcenia słuchaczy. Do egzaminu państw. komisarz. Cudzoziemców nie przyjmuje się. Cenniki bezpłatnie. 99

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3,

poleca swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycye wszelkiego rodzaju. 8684

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy, cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, szramy i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. Dr. Lengiela mydła benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rodyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mehl apt., Schmedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Mareyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niedziałowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarz. elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
C. K. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Pracownia szat kościelnych „Zofia"
w Rzeszowie, ul. Sandomierska 22.
poleca PT. Duchowieństwu swoje wyroby po możliwie najniższych cenach. Ornaty od 14 zł. i wyżej, kapy od 22 zł. i wyżej. Na żądanie posyła się kilka sztuk do wyboru. Przyjmuje do roboty baldachimy, chorągwie, sztandary cechowe, bieliznę kościelną, birety, wszelkie naprawy starych ornatów i haftów. Również przyjmuje zamówienia na feretrony i Drogi krzyżowe 50

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.
Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.
Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
Oddział Zastawniczy 3068
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukareszt, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświecima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Peszta) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Peszta)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1.30	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
3·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·21	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. runa., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa: Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—		
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17|5 do 18|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—		
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.